Numer podwójny. Cena 6 pensów

Vol. 3. No. 22-23. 15 listopada—1 grudnia 1942. Rok. III. Nr. 22-23.

P·P·S
Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo socjalistów polskich, członków P. P. S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S
PRICE 6 PENCE
Adres redakcji i administracji:
28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE, LONDON, N.W.1
CENA 6 PENSY
Prenumerata kwartalna 1/6d.

50 LAT P.P.S.

JAN KWAPIŃSKI.

Niepodległość i Socjalizm

Polska Partia Socjalistyczna powstała przed 50 laty w okresie, kiedy społeczeństwo zaczęło się budzić z przygnębienia, jakie zapanowało po tragicznym stłumieniu powstania 1863 r., po masowych mordach i egzekucjach, po zesłaniu na katorgę najlepszych synów Polski.

Zapanowała wtedy reakcja. T.zw.sfery górne społeczeństwa po upadku powstania, w którym właściwie nie brały prawie żadnego udziału, zaczęły rozglądać się za możliwościami współpracy i współżycia z tryumfującym zaborcą, z krwawym carem Aleksandrem II. Obóz ugody z caratem wszczął propagandę idei pogodzenia się z losem. Posunięto się do tego, że nad świeżymi mogiłami straconych bojowników wolności zaczęto ich potępiać za "szaleńcze zamiary," budzące rzekomo niepokój w społeczeństwie polskim, chcącym pracować i żyć.

Ugodowcy usypiali czujność społeczeństwa, starali się odebrać mu wiarę w możność odzyskania Niepodległości. Reakcja ta stworzyła całą literaturę t.zw. pozytywistyczną, uzasadniającą teoretycznie prądy ugodowe. Równolegle do pozytywistów w b. Kongresówce, tworzył się ruch konserwatywnych "stańczyków" pod zaborem austryjackim. Prądy ugodowe organizowały się i pod zaborem pruskim.

Wtedy to na widownię wystąpił proletariat polski. Powstały pierwsze organizacje robotnicze w Warszawie, Łodzi i w innych miastach, które tworzyć zaczęły ideologję walki z caratem i walki o Niepodległość.

W ciągu tych dwudziestu lat poszukiwań ideologji największą organizacją robotniczą stała się partia "Proletariat," działająca w porozumieniu z rosyjską partią "Narodnaja Wola." Była to organizacja spiskowa, bojowa. Odbył się wtedy pierwszy wielki proces rewolucjonistów z obozu robotniczego. Zakończył się wyrokami śmierci (Kunicki, Bardowski, Pietrusiński, Ossowski) i zesłaniem na katorgę wielu Proletarjatczyków z Mańkowskim, Sieroszewskim, Dębskim i Furmańskim /powstaniec 1863/ na czele.

Siepacze carscy tryumfowali po tych wyrokach, przekonani, że udało się im zdusić wolnego ducha w Polsce. Nie długo tryumfowali.

W listopadzie 1892 r. zebrało się na emigracji w Paryżu grono wybitnych socjalistów polskich z Bolesławem Limanowskim na czele.

Zjazd paryski poprzedzały długie dyskusje w obozie socjalistycznym, a kilkunastodniowe obrady doprowadziły do utworzenia Polskiej Partii Socjalistycznej i uchwalenia jej programu.

Na czoło tego programu wysunięto dwa dumne hasła: Niepodległość i Socjalizm.

Sztandar walki o Niepodległość Polski z rąk powstańców 1863 r. przejęli robotnicy. Sztandaru tego ani na chwilę P.P.S. nie wypuściła ze swych rąk w ciągu całych 50 lat swego istnienia.

Tych 50 lat, to okres ciężkich zmagań i walk. Jedno ćwierćwiecze upłynęło w pracy konspiracyjnej. W dwa lata po założeniu partii wyszedł pierwszy numer *Robotnika*, uzpełniający teoretyczny organ *Przedswit*, w którym polski ruch socjalistyczny uzasadniał hasła walki

/dok. na str. 5-ej/

W pierwszym szeregu walki

Pozdrowienie wicepremjera rządu brytyjskiego C. R. Attlee

Z prawdziwem zadowoleniem przesyłam te pozdrowienia socjalistom polskim z powodu 50 lecia ich partji.

Liczne są pola walki o wolność. My socjaliści w okresie pokoju poświęcamy się całkowicie sprawie społecznej sprawiedliwości, musieliśmy jednak chwycić za oręż, aby obronić istnienie naszych krajów.

W walce obecnej pierwsze uderzenie wroga spadło na Polskę. Kiedy w XVIII i XIX wieku ludy Europy walczyły o wyzwolenie z pod władzy tyranów, poświęcenie światłych patrjotów polskich były dla świata źródłem natchnienia. Dziś Europa zagrożona jest zniszczeniem wszystkich swobód, które za tak drogą cenę zdobyła w przeszłości, i wszystkich nadziei na postęp w przyszłości. Znowu Wasz lud stoi w pierwszym szeregu walki. Z uznaniem przyglądamy się Polakom na wygnaniu, którzy są naszymi towarzyszami broni w walce o wolność, a z czcią i głębokim podziwem tym, co w Polsce cierpią od okrutnych prześladowań niemieckich dla sprawy wolności.

Pomni na pół wieku Waszej pracy, spójrzmy w przyszłość. Jest to szczęśliwy zbieg okoliczności, że Wasza rocznica przypadła na okres, kiedy Narody Zjednoczone uderzają tak potężnie w nieprzyjaciela w Afryce Północnej. Być może, że kiedyś na tę właśnie rocznicę spoglądać będziemy, jako na zwrotny punkt w naszym pochodzie krzyżowym ku wolności. Idziemy ku ostatecznemu zwycięstwu nad siłami złego, zbrojni w niesłabnącą odwagę i stanowczość. Pamiętajmy, że po zwycięstwie naszym zadaniem jest budowa nowego świata — międzynarodowego pokoju i dobrobytu na podstawach wspólnie przez Zjednoczone Narody ujętych w Karcie Atlantyckiej.

C. R. ATTLEE

Wielka data

W związku z 50-cioleciem Polskiej Partji Socjalistycznej Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących Polski wydało odezwę, która została ogłoszona w kraju, w prasie podziemnej. Oto jej tekst:

Przed pół wiekiem, w 1892 roku, została powołana do życia Polska Partja Socjalistyczna. W historji narodu polskiego oznacza to datę podjęcia hasła niepodległości z rąk szlachty i nieszczaństwa przez nową klasę społeczną i zespolenia sprawy polskiej z potężnym prądem wyzwolenia mas pracujących z wszelkiego wyzysku i ucisku. Dla polskich mas pracujących w mieście i na wsi wyznaczyła ta data heroiczny cel walki, ogniskujący wszelkie pragnienia narodu i ujarzmionej pracy. Dla klasy robotniczej, świeżo ukształconej w swej świadomości klasowej przez bohaterski wysiłek i ofiarę "Proletarjatu," otworzony został wielki szlak walki, po którym od tej chwili proletarjat polski szedł wytrwale i bez wahań.

I oto stał się fakt w historji naszej jedyny. W ciągu tego półwiecza powstawały i rozkwitały najrozmaitsze organizacje polityczne i społeczne. Epoka nagłych zmian i silnych wstrząsów wyłaniała coraz to nowe prądy i tworzyła najrozmaitsze zespoły polityczne, wyrastające z tych nurtów. Wszystko to rozproszyło się i zanikło. Żadna partja polityczna nie przetrwała tego czasu. Jedna tylko Polska Partja Socjalistyczna, mimo tysiącznych przeciwności i zapór, trwa z wysoko wzniesionym sztandarem Niepodległości i Socjalizmu, zapisując każdą chwilę tego półwiecza swym wysiłkiem i ofiarą.

Po wielokroć sztanadar ten wśród ciemnych nocy chwilowego triumfu tyranji bywał jedynym symbolem życia i walki narodu polskiego.

Ile razy rozpalała się walka, czy na Grzybowie, czy na szlaku Legjonów, czy ostatnio w obronie Warszawy i Gdyni, sztandar P.P.S. prowadził klasę robotniczą ku spełnieniu obowiązku wobec ideałów Wolności i Sprawiedliwości, skupiając przy sobie najlepszych synów narodu. Nie obniżyła jego lotu ani przemoc wrogów, ani słabość jednostek, szukających łatwych dróg kompromisu bądź z zaborcą bądź ze swojską reakcją. Zarówno represje i teror, jak próby rozbicia wewnętrznego przez różne twory w rodzaju moskalofilskiej "Lewicy," czy prosanacyjnej B.B.S., odbijały się zawsze od niezłomnych szeregów Polskiej Partji Socjalistycznej.

Również w życie międzynarodowe P.P.S. wniosła niezniszczalne wartości. Wpływem swym przekreśliła zaborcze granice imperjów. Doświadczeniem swej walki zbrojnej w latach rewolucji nadała Międzynarodówce Socjalistycznej nowy bojowy ton. W przededniu obecnej wojny była jedną z pierwszych partyj robotniczych, organizujących opinję światową przeciwko szykującej się agresji faszyzmu, rzucając jednocześnie całą swą siłę na szalę przygotowania własnego kraju dla odparcia najazdu.

Obecnie wchodzimy w okres pięćdziesiątego roku istnienia tej partji polskiego proletarjatu. Znów przemoc hula, znów wokół panuje noc ciemna i trwa bój nierówny z wrogiem okrutniejszym niż kiedykolwiek. Tymbardziej należy podnieść i uwypuklić to zjawisko półwiekowej, wiernej służby ideałom Niepodległości I Socjalizmu. Wskazuje ono nam, że tylko wierność idei i wytrwałość w walce stwarzają rzeczy wielkie i wytrzymujące próbę czasu. Dlatego też wszystkie ośrodki polskiego życia robotniczego w kraju i na emigracji organizują w tym roku w zakresie, umożliwionym przez konspirację, szereg akcji, uprzytomniających znaczenie walk prowadzonych przez P.P.S. i rolę, jaką ta partja odegrała w różnych epokach życia polskiego. Będzie to zarazem silną manifestacją wymierzoną przeciwko okupantowi, ujawniającą słuszną dumę proletarjatu polskiego, żywotność i wierność dla starych sztandarów.

Niech żyje Niepodległa Polska Ludowa! Niech żyje P.P.S.!

Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących Polski.

Program paryski P.P.S.

Polska Partja Socjalistyczna, jako organizacja polityczna polskiej klasy robotniczej, walczącej o swe wyzwolenie z jarzma kapitalizmu, dąży przedewszystkiem do obalenia dzisiejszej niewoli politycznej i zdobycia władzy dla proletarjatu. W dążeniu tem celem jej jest:

NIEPODLEGŁA RZECZYPOSPOLITA DEMOKRATYCZNA,

oparta na zasadach następujących:

pod względem politycznym

1. Bezpośrednie, powszechne i tajne głosowanie, prawodawstwo ludowe, pojmowane zarówno jako sankcja, jak i inicjatywa.
2. Całkowite równouprawnienie narodowości, wchodzących w skład Rzeczypospolitej na zasadzie dobrowolnej federacji.
3. Samorząd gminny i prowincjonalny, z wybieralnością urzędników administracyjnych.
4. Równość wszystkich obywateli kraju bez różnicy płci, rasy, narodowości i wyznania.
5. Zupełna wolność słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń.
6. Bezpłatna procedura sądowa, wybieralność sędziów i sądowa odpowiedzialność urzędników.
7. Bezpłatne, przymusowe, powszechne, całkowite nauczanie; dostarczanie uczącym się środków utrzymania przez państwo.
8. Zniesienie armji stałej; powszechne uzbrojenie ludu.
9. Postępowy podatek od dochodu i od majątku, takiż podatek od spadków, zniesienie wszelkich podatków od artykułów spożywczych oraz pierwszych potrzeb.

Pod względem ekonomicznym

1. Prawodawstwo pracy:
   a/ ośmiogodzinny dzień roboczy, stała 36-godzinna przerwa co tydzień;
   b/ minimum płacy roboczej;
   c/ równa płaca dla kobiet i mężczyzn przy równej pracy;
   d/ zakaz pracy dzieci do lat 14-stu, ograniczenie pracy nieletnich /od lat 14 do 18/ do sześciu godzin na dobę;
   e/ zakaz pracy nocnej w zasadzie;
   f/ higjena fabryczna;
   g/ zabezpieczenie państwowe w razie wypadków, braku pracy, choroby i starości;
   h/ inspektorat fabryczny, wybierany przez samych robotników;
   i/ giełdy pracy i sekretarjat robotniczy;
   k/ zupełna wolność zmów robotniczych.
2. Stopniowe uspołecznienie ziemi, narzędzi produkcji i środków komunikacji.

JAN STAŃCZYK

Wspólnota ruchu zawodowego i P.P.S.

Kiedy umilkły wystrzały ostatnich oddziałów powstańczych 1863 r. wydawało się, że Polska jako wolny naród została wykreślona na zawsze z karty świata.

Owczesna magnateria pragnąc zachować swoje fortuny i przywileje rodowe potępiła jak poprzednie, także i tę ostatnią powstańczą walkę o wolność narodu. Powstania zakłócały dobre stosunki magnackich rodów z zaborcami. W razie zwycięstwa powstańców groziła utrata fortun i przywilejów.

Masy chłopskie nie posiadały jeszcze wówczas świadomości narodowej. Były to masy niewolników, dla których ojczyzna była złą macoszą ziemią pańską zraszaną obficie ich potem, a prawem ekonomski bat, wymierzający razy w zgarbione plecy pańszczyźnianego chłopa.

I oto w owym najtragiczniejszym okresie dziejów, w okresie klęski popowstaniowej i upadku wiary w narodowe odrodzenie rodzi się w głowach kilku ofiarnych szaleńców zdumiewająco śmiała na owe czasy myśl uratowania sprawy polskiej przez unarodowienie i uspołecznienie ludu, który, jak to powiedział największy polski pisarz Zeromski: "spał dotychczas kamiennym snem niewolników."

Powstaje myśl, a za myślą wielkie na miarę bohaterów zamierzenia i czyny. Zostaje założona P.P.S. i sformułowany program, który wiąże nierozerwalnie sprawę wolności ojczyzny ze sprawą wyzwolenia społecznego ludu. Zjawiają się wśród ludu tajemni ludzie bez nazwiska, zaglądają pod strzechy i do izb robotniczych i głoszą nową naukę o nowej Polsce, która może powstać do niepodległego bytu nie z woli jednak warstwy szlacheckiej lecz z wysiłków i poświęceń całego ludu.

Wielkie są zasługi P.P.S. w pracy dla ludu i w walce o Niepodległość. Ale do wiekopomnej należy zasługi P.P.S. zaliczyć, że po upadku Polski szlacheckiej wprowadziła na scenę dziejów Polski lud, dając mu do rąk potężny oręż uświadomienia społecznego w walce o niepodległy byt ujarzmionego kraju.

Z jaką głęboką wdzięcznością i serdecznym wzruszeniem przerzucamy karty historii narodu, które zaczęła pisać P.P.S., budząc ofiarną pracą i bohaterską walką lud polski do narodowej i społecznej świadomości.

Karty te pisane przez nową klasę-polskiego chłopa i robotnika to coraz potężniejsza nienawiść do rozbiorców i coraz płomienniejsza miłość ojczyzny i coraz gorętsze pragnienie walki o jej własne i całego ludu wyzwolenia. Więzienia zapełniają się nowymi, nie ze stanu szlacheckiego, lecz synami ludu, nieustraszonymi bojownikami o nową Polskę— Ojczyznę całego polskiego ludu, który dotychczas był w niej tylko niewolnikiem.

Drogi, które wydeptywali w pochodzie na Sybir zesłańcy powstańczych oddziałów zaczęli przemierzać nowi bojownicy, polscy chłopi i robotnicy. Pod szubienicami, stają coraz częściej robotnicy i chłopi, aby w obliczu śmierci rzucić najeźdźcom

/dok na str. 2-ej/

Pozdrowienia Międzynarodówki

J. S. MIDDLETON, Sekretarz Gen., Labour Party.

Pozdrowienie Brytyjskiej Partii Pracy

Członkowie Partii Pracy Wielkiej Brytanii ślą swoje pozdrowienia towarzyszom Polskim z okazji 50 rocznicy utworzenia Polskiej Partii Socjalistycznej, i życzą im wielu dalszych lat czynnej współpracy w międzynarodowym ruchu robotniczym.

My tutaj, w W. Brytanii, nie mamy tych doświadczeń ciężkich walk, jakie poprzedziły organizację stronnictw socjalistycznych w wielu krajach kontynentalnych.

Nasi przodkowie, jeszcze w pierwzsych latach poprzedniego stulecia mieli dostęp do różnych metod—legalnych i nielegalnych—dla wzniesienia podstaw ruchu zawodowego. Polityczne stronnictwa robotnicze i socjalistyczne W. Brytanii jednakowoż nie miały potrzeby uciekania się do pracy podziemnej, ani u siebie w kraju, ani na wygnaniu. Bitwę o wolną myśl, o wolne słowo, o wolną pracę i o dostęp do Izby Gmin, wygraliśmy już dawno, bardzo dawno. Główne zagadnienie brytyjskich towarzyszy polegało na pokonaniu apatii robotników, przekonania ich o konieczności korzystania ze wszystkich możliwości dla organizowania się i kształcenia, aby zdobyć ośrodki władzy politycznej potęgą demokratycznego głosowania.

U Was było inaczej. Dzieje Polskiej Partii Socjalistycznej znamionowały lata walki przeciwko uciskowi i prześladowaniom. To, że rozrośliście się i spotężnieliście w ciągu tych 50 lat, jest osiągnięciem godnym szczególnego podkreślenia i szczególnego uznania.

I dziś znowu na emigracji praca tych pełnych nadziei Towarzyszy, którzy jako wygnańcy w Paryżu 1892 r. stworzyli jednolitą partię, jest wielką podnietą do pracy w dzisiejszej chwili historycznej.

Raz jeszcze, jak już przedtem niejednokrotnie, Polska jest rozdarta, straciła swą niepodległość, posiada rząd działający zagranicą—jak w ciężkich chwilach przed ćwierć-wiekiem. Dziś jednak jej żołnierze, marynarze, lotnicy, wielu robotników tworzy część wielkiej światowej armii wolnych ludzi, którzy postanowili, że lepiej umierać, niż żyć w niewoli niemieckiej, że ich zadaniem jest walczyć o świat, z którego będzie wymieciona tyrania i brutalizm, walczyć o to, aby faszyzm nie dyktował przyszłości ludzkości.

Socjaliści byli pierwszymi w walce z terrorem faszystowskim i hitlerowskim, tak, jak byli pierwszymi ofiarami brutalności totalizmów, i ofiarami wymyślnych tortur nowych autokratów.

W rodzinie Zjednoczonych Narodów towarzysze polscy zajmują miejsce szczególne i otoczeni są przyjaźnią i zrozumieniem. Łączymy się z nimi w tej chwili 50-lecia ich prac i walk. Uchylamy razem z nimi czoła przed tymi—wielkimi i maluczkimi, przewódcami i szeregowcami,—którzy w znoju i pracy żyli i umierali dla swojej i dla naszej wspólnej sprawy socjalistycznej.

Patrzymy trzeźwo w przyszłość i wiemy jakie na nas spadają ciężkie obowiązki. Wiemy, że jeszcze niejedną ofiarę przyjdzie nam złożyć dla osiągnięcia zwycięstwa. Razem z Wami dążymy do osiągnięcia pokoju i porozumienia na świecie, kiedy Polska i jej lud zajmą bezpieczniejsze i szczęśliwsze miejsce w nowej Europie—w Europie, gdzie człowiek będzie mógł żyć w sposób godny ludzkości i osiągnąć te cele, do jakich dążymy w oparciu o naszą wiarę w międzynarodowy Socjalizm.

W imieniu Brytyjskiej Partii Pracy—Cześć i Pozdrowienie!

CAMILLE HUYSMANS

Przewodniczący Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej.

* * *

Pozwalam sobie złożyć życzenia mym przyjaciołom z Polskiej Partji Socjalistycznej, którzy święcą pięćdziesiąta rocznicę założenia swej organizacji politycznej.

Pięćdziesięciolecie to było okresem wytężonej propagandy i walki; Propagandy—aby rozjaśnić umysły świadomością, Walki—aby przeprowadzić nieodzowne przeobrażenia. Była to praca, która, za cel stawiała sobie jednocześnie idealny obraz przyszłości i praktyczne osiągnięcia bieżące.

Lecz wojna dwukrotnie przerwała tę logiczną linię. Dwukrotnie P.P.S. walczyła mężnie przeciw wrogom demokracji-i cały proletariat polski stawał do szeregu. Liczba bojowników, którzy życie swe poświęcili w obronie naszych zasad, idzie w tysiące. I gdy pomyśleć, że w ciągu długich lat Polska musiała walczyć na trzech frontach zanim odzyskała swą niepodległość, gdy pomyśleć, że jest ona obecnie pod okupacją wroga, który systematycznie zmierza do wytępienia narodu polskiego—towarzysze z partii socjalistycznych w innych krajach uświadamiają sobie przez porównanie, co znaczyć musi dla naszych przyjaciół polskich to 50-lecie, wsławione poświęceniami, oraz—nie wahajmy się użyć tego słowa chwałą zdobytą na polu walki.

Zwracam się do naszych przyjaciół z wyrazami naszego podziwu z okazji dnia uroczystego, który święcić trzeba pośrodku tragedii, w której uczestniczy ludzkość cała.

S. ZYGELBOJM (BUND)

A jednak hasła nasze żyją

Polska klasa robotnicza obchodzi 50-lecie powstania swojej partii socjalistycznej w momencie najtragiczniejszym dla niej, dla Polski i dla świata; wojna obecna, przygotowala i podjęta została przez ciemną siłę dla zdeptania i utopienia we krwi wszystkiego najwznioślejszego i najbardziej wartościowego dla ludzkości, co ruch socjalistyczny wypisał na swoich sztandarach, jako wiarę i cel walki zorganizowanej klasy robotniczej.

Na przekroju pół wieku dążenia i walki o sprawiedliwy ustrój socjalistyczny były w Polsce wspólne dla robotników polskich i żydowskich, których losy historia na przestrzeni wielu pokoleń złączyła. Obudzenie się polskiej klasy robotniczej, jako siły samodzielnej pod sztandarami P.P.S., wyprzedziło o kilka lat obudzenie się klasy robotniczej żydowskiej w Polsce pod sztandarami BUND'u. Od tego czasu robotnicy polscy i żydowscy po przez okres walk z caratem i późniejszy okres walk o sprawiedliwość społeczną w Polsce Niepodległej—wiele razy wspólnie przelewali krew swoją.

Od września 1939 roku strugi krwi polskiej i żydowskiej obficie przelewane są przez okrutnego okupanta. Z podziemi polskich, jak i z ponurych otchłani ghett promieniuje z czynów tysięcy umęczonych robotników polskich i żydowskich wiara, że hasła równości i solidarności międzynarodowej, na których podstawie jedynie może być zbudowany świat wolności i sprawiedliwości dla wszystkich—jednak są słuszne; że hasła te żyją, żyją dalej, uświęcone ofiarą i bohaterstwem; że pokonamy ostatecznie śmiertelnego wroga wolności i—że jako wynagrodzenie na nieludzkie cierpienia zajaśnieje w rezultacie tytaniczej wojny obecnej Wolna Socjalistyczna Polska w Wolnej i Socjalistycznej Europie.

LOUIS LEVY

Pozdrowienia socjalistów francuskich

Grupa socjalistyczna Jean Jaurès przesyła swoje serdeczne życzenia Polskiej Partii Socjalistycznej, pamiętna na to, że w Paryżu w listopadzie 1892 r. socjaliści polscy wznieśli pierwsze zręby swojej partii.

Od tego czasu z podziwem i uznaniem śledziliśmy, jak nasi przyjaciele socjalistyczni w Polsce walczyli o niepodległość swego Kraju i o stworzenie demokratycznej i socjalistycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Znamy pracę, dokonaną przez "Robotnika," przez Waszą prasę, przez kierowników Waszej pracy podziemnej, jeszcze za dawnych czasów, kiedy Wasza walka z caratem była przykładem odwagi i poświęcenia dla nas wszystkich.

Głębokie wzruszenie i radość opanowały nas w 1918 r., kiedy powstał Wasz pierwszy Rząd Ludowy z Daszyńskim na czele.

Niestety potym, po 1926 r., znowu musieliście walczyć z reakcją. Byliście jednak zawsze gotowi i we wrześniu 1939 r. bohaterski Wasz opór przeciwko najazdowi niemieckiem postawił Was na czele bojowników o wolność, tak, jak Kraj Wasz osiągnął smutny przywilej pierwszej ofiary męczeństwa.

W tym dniu 50 rocznicy P.P.S. przesyłamy wyrazy naszego podziwu dla robotników socjalistycznych w Polsce, dla tych, co dowodzili obroną Warszawy i dla tych, co stoją na czele oporu przeciwko Hitlerowi.

Przynosimy im również wyrazy nadziei: zwycięstwo jest bliskie. Socjalistyczna i demokratyczna Francja, tak, jak dawniej nasz mistrz, Karol Marx, czuje się związana z Polską rewolucyjną więzami jaknajściślejszej solidarności.

Jutro Francja republikańska i Polska republikańska razem będą pracować dla stworzenia Europy braterskiej, owianej duchem demokracji i socjalizmu.

/dok. ze str. 1-ej/

w twarz ostatni hardy okrzyk: "Niech żyje Polska Ludowa i sprawa ludu."

Historycy, opisujący kiedyś dzieje, będą się zastanawiali nad zdumiewającym faktem, że polski socjalistyczny ruch robotniczy, działając pod trzema zaborami i w różnych warunkach utrzymał jednolitość dążeń i celów polskiego ludu we wszystkich trzech zaborach.

P.P.S. i Związki Zawodowe nie miały bowiem różnych orientacji zaborowych. Różne warunki pracy w poszczególnych zaborach zależne od stosunków politycznych, stopnia gospodarczego rozwoju i nasilenia prześladowań miały wpływ tylko na taktykę działania, lecz nigdy na ostateczne cele. Dla P.P.S. i Związków Zadodowych celem we wszystkich zaborach była Niepodległa Polska i wolny od ucisku politycznego i wyzysku gospodarczego lud.

Tym właśnie prostym i we wszystkich zaborach jednakowo sformułowanym dążeniom, tłumaczy się związek, który łączył zawsze PPS z robotniczym ruchem zawodowym.

Klasowy ruch zawodowy w Polsce był organizacyjnie niezależny od PPS, a PPS zupełnie niezależna od Związków Zawodowych: PPS posiadała odrębne formy organizacyjne. Taktykę i program uchwalała na własnych kongresach. Również Zw. Zawodowe były samodzielnymi organizacjami i uchwalały program działania na własnych kongresach. Zasadą Zw. Zaw. była skrupulatnie przestrzegana bezpartyjność i niezależność w działaniu. Nikt nie pytał przystępującego do Zw. Zw. robotnika, czy pracownika umysłowego o jego przekonania polityczne. Wystarczało zobowiązanie, że będzie przestrzegał uchwał większości zorganizowanych członków.

Wspólnota ruchu zawodowego i P.P.S.

A jednak nie było takiego wypadku w historii PPS i Zw. Zaw., aby te dwie bratnie organizacje znalazły się w sprzecznościach taktycznych, a tym bardziej w jakimś konflikcie ideowym.

Dążąc do wspólnego celu—Polski Ludowej i wyzwolenia społecznego Ludu—PPS sformułowała polityczny program a Związki Zawodowe program gospodarczych i socjalnych dążeń.

P.P.S. i Związki Zaw. stworzyły wielki masowy ruch Ludu pracującego z własną koncepcją politycznego, gospodarczego i społecznego oblicza wyzwolonej Polski.

Z tej ideologji wyrosły Legiony w czasie poprzedniej wojny światowej. Robotnicy, chłopi, studenci i lewicowa inteligencja zawodowa szli do szeregów legionowych nie dlatego, że ich werbował Komendant, lecz dlatego, że to wynikało z programowych założeń PPS i Zw. Zawodowych. Obie te organizacje walkę o Polskę z bronią w ręku uznały za nakaz dla tych, którzy niepodległej Polski pragnęli.

I nie było wcale dziełem przypadku, że u kolebki rodzącej się do niepodległego bytu Polski po pierwszej wojnie światowej stanął Rząd Ludowy z Ignacym Daszyńskim na czele. To było tylko logiczna konsekwencja owych lat walki i pracy wykonanej przez P.P.S. i Związki Zawodowe w służbie Polski i ludu. Jakżeby inaczej potoczyły się dzieje wyzwolonej Polski, gdyby program pierwszego rządu ludowego stał się treścią politycznego, gospodarczego i społecznego bytu Państwa Polskiego. Pozostając wierni temu programowi mogliśmy stworzyć ofiarną pracą chłopa i robotnika polskiego, wysiłkiem mózgów inteligencji Polskę gospodarczo tak silną, że mogła była zapewnić ludowi polskiemu nietylko pracę i dobrobyt, lecz przeciwstawić się również skutecznie zewnętrznym niebezpieczeństwom, jakie jej groziły stale ze strony Niemiec.

Niestety, dążenia reakcji polskiej do zachowania przywilejów, poparcie tych dążeń przez dyktatorskie skłonności Komendanta Legionów, zmusiły masy ludowe do zużywania całej energji w walce przeciw narzuconym rządom i uprzywilejowanym klasom.

W tym to okresie potwierdziła się jeszcze raz zawsze żywa prawda, że nie ma takiej siły, któraby mogła rozłączyć PPS i ruch zawodowy.

Ileż to pokus, wysiłków i sprytu zużyła sanacja, aby rozbić P.P.S., a następnie oderwać od niej Zw. Zaw. Obiecywano tym, którzy opuszczą szeregi starej, wypróbowanej w bojach o wolność Polski i wyzwolenie ludu PPS-dostojeństwa i wpływy polityczne. Masom robotniczym zorganizowanym w Zw. Zaw. podstępnie obiecywano zrealizowanie ich dążeń, społecznych. Gdy zawodziły obietnice, uciekano się do teroru. Robotnikom zorganizowanym w PPS i Zw. Zaw. postawiono do wyboru: zdradę swych organizacji lub bezrobocie i głód za wierność dla P.P.S. i Zwiazków Zawod., za wierność swym społecznym dążeniom i ideałom.

Zawiodły obietnice, zawiódł teror i prześladowania. Nie rozbito PPS i nie osłabiono bratniego sojuszu z nią Zw. Zaw. Im brutalniejszy był teror, im bardziej cyniczna prowokacja—gdyż i przed tym środkiem się nie cofano—tym zwarciej maszerowały wspólnie ku swym programowym wspólnym celom PPS i Zw. Zaw.

Bezpośrednio przed wojną PPS i Zw. Zaw. stały się jedynym ideowym ośrodkiem zaufania wszystkich robotników. A zorganizowane przez sanację grupy rozłamowe robotników i pracowników umysłowych zaczęły topnieć i ulegać rozkładowi, grzęznąć w mieszaninie bałamutnego, komunistyczno-faszystowskiego radykalizmu.

Natomiast PPS i Zw. Zaw. wzrastały w siłę. Klasowy ruch zawodowy objął organizacyjnie i ideowo wszystkie gałęzie produkcji przemysłowej wraz z robotnikami rolnymi i robotnikami przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Pracownicy umysłowi dążyli coraz bardziej zdecydowanie do organizacyjnego połączenia się z robotniczym ruchem zawodowym w jego naczelnej instancji organizacyjnej: Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

PPS wykazywała niepokojący dla reżimu stały i szybki wzrost wpływów w masach polskiego ludu. W wyborach do samorządu odnoszą P.P.S. i związki Zawodowe poważne zwyciestwa. Nie pomogły spreparowana przez reżim ordynacja wyborcza ani nadużycia wyborcze. PPS zdobywa nie tylko samorządy w okręgach przemysłowych, w zagłębiach węglowych, w okręgach przemysłu naftowego, lecz znacznie powiększa - nieoczekiwanie dla reżimu-swoje wpływy w stolicy i na Pomorzu z Gdynią na czele. W Łodzi robotnicy zdobywają samorząd i powołują na swego prezydenta dawnego bojowca i więźnia carskiego, przewodn. Centr. Kom. Zw. Zawod., a dzisiejszego ministra tow. Jana Kwapińskiego.

Przyczyny nierozerwalnego sojuszu robotników i pracowników zorganizowanych w PPS i Zw. Zawodowych tkwią głęboko we wspólnych ideowych założeniach, które obejmują nietylko najistotniejsze interesy, lecz wyrażają także najgłębsze dażenia, pragnienia i tęsknoty najszerszych mas ludowych Polski. A interesy ludu polskiego sa przecież równoznaczne z interesami narodu i państwa.

To też rozpamiętywując 50 letnie dzieje P.P.S. niech nam będzie wolno pochylić nasze głowy w hołdzie dla tych, co przed pół wiekiem w obliczu klęski ostatniego powstania i zapanowania w Europie najczarniejszej reakcji, nie zwątpili w nieśmiertelność praw Polski do wolnego bytu, a jej Ludu do wyzwolenia społecznego, zakładając na emigracji PPS z programem, który stał się drogowskazem dla Ludu Polskiego w jego wyzwoleńczych dążeniach.

Dziś ziemię Polską depcze znów brutalna stopą okrutny najeźdca. W umęczonym Kraju stają znów codziennie przed lufami plutonów egzekucyjnych Gestapo tak samo gotowi na śmierć za Polskę i Lud, jak śmiało stawali pod szubienicą carską bohaterscy synowie Ludu, których PPS nauczyła nie tylko miłować Polskę, ale i mężnie umierać za jej wolność i prawa ludowe.

Poprzez pożogę drugiej wojny światowej idziemy wciąż ku Polsce. Wierzymy, że ta nowa Polska, która rodzi się z męki ofiar, poświęceń i bohaterstwa będzie Polską taką, o jakiej marzyli przed 50 laty twórcy PPS i dla jakiej żył, pracował, walczył i za jaką umierał Lud Polski w czasie tamtych zaborów i walczy cierpi i umiera w nadludzkich zmaganiach z dzisiejszym krwawym najeżdżcą.

WŁADYSŁAW MALINOWSKI

Od Programu Paryskiego do Programu Polski Ludowej

/1892—1942/

Historja Polski ostatnich lat pięćdziesięciu związana jest nierozerwalnie z historją Polskiej Partji Socjalistycznej. Wkład P.P.S. do historji Polski nie ogranicza się jedynie do wpływu, jaki socjalizm polski, jako ruch masowy, wywierał na wydarzenia polityczne. Socjalizm polski stworzył i rozwinął szkołę myślenia politycznego.

W tem leży jedna z głównych jego zasług, w tem kryje się jedna z tajemnic jego trwałości i siły. Wkład polskiego ruchu robotniczego do dorobku polskiej myśli politycznej jest znacznie większy, niż wynika to z większości ogłoszonych dotychczas prac historycznych. W historji wielkiego, masowego ruchu społecznego, w historji partji walczącej, dorobek na polu intelektualnem, w zakresie myślenia politycznego częstokroć jest niedoceniany. Przesłania go wielu współczesnym, a także wielu historykom niedawnej przeszłości, frazeologja haseł, jakiemi ruch masowy musi się posługiwać. Zaciemnia go niekiedy codzienna walka i kompromisy taktyczne, jakie przynosi życie na szlakach, któremi kroczy ruch społeczny ku realizacji swych wielkich idei. Próba czasu, jaką przechodzi każdy ruch społeczny, jest bowiem nietyle próbą charakterów jego zwolenników, ile próbą żywotności, aktualności i trafności idei, jakie ruch ten wypisał na swoich sztandarach.

Powstanie Polskiej Partji Socjalistycznej było rezultatem dwóch początkowo niezależnych od siebie zjawisk w życiu Polski.

Z jednej strony utrata niepodległości i wielokrotne bezowocne próby powstańcze, kształtowały świadomość polityczną młodzieży, która podejmowała walkę. Z drugiej strony dokonywał się przełom w życiu gospodarczem kraju, od swoistego feudalizmu Polski szlacheckiej do kapitalizmu Polski porozbiorowej, który zmieniał strukturę społeczną kraju, tworząc nowe warstwy: mieszczaństwo (rekrutujące się z dawnych mieszczan i zbiedniałej szlachty) oraz klasę robotniczą (z chłopstwa i szlachty zagrodowej). Przemiany gospodarcze i wynikająca z nich walka klasowa kształtowały świadomość nowych warstw społecznych.

Po niepowodzeniach prób powstań narodowych, które nie objęły nigdy—bo w tych warunkach społecznych nie mogły objąć—szerokich rzesz społeczeństwa, ogromna większość narodu pogodziła się z losem. Ideologja tzw. pracy organicznej u podstaw, dążenie do zbogacenia się (francuskie "Enrichissez-vous") stało się ideologją tzw. warstw posiadających, przybierając wśród ziemiaństwa przedewszystkiem charakter "użycia życia," będącego spadkobiercą szlacheckiego "jedz, pij i popuszczaj pasa."

Ludność chłopska, która otrzymała jedyne realne zdobycze z rąk zaborców, nie dochodziła jeszcze do samodzielnej świadomości politycznej.

Jedynie młoda rozwijająca się klasa robotnicza stanowiła samodzielny i rewolucyjny czynnik w narodzie polskim. Poza nią nieliczne stosunkowo grupy młodzieży, mieszczańskiej i ziemiańskiej, oraz koła popowstaniowej emigracji politycznej tworzyły ośrodki samodzielnego myślenia politycznego. Sfery emigracyjne i młodzież, studjująca przeważnie na uniwersytetach zagranicznych, rozwijały i analizowały przyczyny klęski powstań narodowych oraz stykały się zagranicą z powstającym i pełnym rozmachu socjalistycznym ruchem robotniczym.

Emigracja polityczna i młodzież studjująca za granicą przechowały tradycję walk o niepodległość. W zetknięciu z ideologją socjalistyczną koła te zrozumiały do głębi przyczyny niepowodzeń powstań narodowych i przejęły się same ideologją socjalistyczną. Klasa robotnicza była jedyną bazą społeczną, na której idee te po roku 1863 mogły zetknąć się z życiem.

Oto podłoże, z którego zrodził się polski ruch robotniczy; oto warunki, w których ukształtowała się ideologja polskiego socjalizmu niepodległościowego.

Tradycja insurekcji kościuszkowskiej, powstań narodowych, lat 1831 *i* 1863, *oraz legenda bohaterstwa "Wielkiego Proletrjatu" — pierwszej polskiej partji, masowo organizującej robotników w obronie przed wyzyskiem kapitalistycznym—zlały się w jedną całość, aby stworzyć nową ideologję, ideologję polskiego socjalizmu.*

Wyrazem tej ideologji stała się Polska Partja Socjalistyczna, założona na Zjedzie Paryskim w roku 1892. Program, uchwalony na tym Zjeździe, Program Paryski, otworzył nową epokę w historji polskiej myśli politycznej. Program ten niezwykle zwięzły, prosty i jasny, stał się nietylko narzędziem w walce, ale i busolą polityczną, wyznaczającą odtąd kierunek rozwoju demokratycznej i postępowej myśli politycznej w Polsce.

Program Paryski sformułował cele walki: postawił on żądanie niepodległości Polski, formułując podstawowe wytyczne jej ustroju wewnętrznego. Stanął na stanowisku demokracji, i jakkolwiek niektóre szczegółowe postulaty uległy pewnym zmianom, to istota wówczas sformułowanych zasad demokratycznych pozostała do dziś ta sama. Program wysunął cały system żądań w dziedzinie ochrony pracy i polepszenia warunków bytu klasy robotniczej, które w ciągu ostatniego półwiecza stanowiły na całym świecie przedmiot codziennej walki proletarjatu. Wreszcie program wytyczył kierunek przebudowy podstaw ustroju społecznego, wysuwając postulat "stopniowego uspołecznienia ziemi, narzędzi produkcji i środków komunikacji." Zasady te, jako podstawy gospodarki planowej, tworzą dziś wytyczne odbudowy życia gospodarczego po wojnie.

Wszystkie istotne elementy późniejszych programów, rozbudowane i rozwinięte, zawarte były w programie, jaki polski socjalizm sformułował przed 50 laty. Niema w Polsce drugiego ruchu społecznego i politycznego, który mógłby się poszczycić tego rodzaju sukcesem, świadczącym o wysokim poziomie, dojrzałości i dalekowzroczności jego twórców, a jednocześnie o wierności Partji dla swych ideałów. Dlatego P.P.S. jest czemś więcej w historji Polski, niż partją polityczną, jest obozem, skupiającym koło siebie wszystkie konsekwentnie demokratyczne i postępowe ruchy społeczne, jest symbolem polskich tradycyj wolnościowych, jest trzonem i sumieniem demokracji polskiej. **Bez P.P.S. niema w Polsce wolności i demokracji.**

* * *

Demokracje anglosaskie stworzyły jużto wielkie akty ustawodawcze (amerykański "Bill of Rights"), już to wielką tradycję prawną swych swobód demokratycznych (niepisana konstytucja angielska). Gwarancją tych urządzeń prawnych jest długotrwała tradycja. Są one głęboko wyryte w sercach, sumieniach i umysłach obywateli tych krajów. Polska w ostatnich stu kilkudziesięciu latach—z wyjątkiem ostatniego dwudziestolecia — pozbawiona była niepodległości państwowej. W kraju uciskanym przez trzech zaborców nie mogło wytworzyć się poczucie prawne, gwarantujące swobody demokratyczne, gdyż Polacy nie określali sami warunków swego bytu politycznego.

Polska istniała przez przeszło sto lat jedynie jako marzenie i dążenie Polaków. Wyobrażenia o życiu lepszem i pełniejszem, o demokracji i sprawiedliwości społecznej, mogły być tylko formułowane w programach i manifestach. Czem konstytucja angielska dla Anglików, czem "Bill of Rights" dla Amerykanów, tem dla Polaków są idee, które wędrują poprzez programy i manifesty demokratycznych i postępowych ruchów społecznych. Dlatego też nie z tradycji urządzeń i instytucyj państwowych czerpie demokracja polska swe siły żywotne, swą tradycję głęboko zakorzenioną w społeczeństwie. Czerpie ją z programów, na których wychowywały się całe pokolenia. *Program paryski był wielką kodyfikacją tych idei, które stały się kamieniem węgielnym obozu demokracji polskiej.*

Był on spadkobiercą wolnościowej tradycji złotego wieku—humanistów XVI stulecia; był on spadkobiercą literatury Sejmu Czteroletniego i Konstytucji Trzeciego Maja; był on kontynuacją Manifestu Połanieckiego, Manifestu Towarzystwa Demokratycznego, Manifestu "Ludu Polskiego" zrodzonego na ziemi brytyjskiej, manifestów powstańczych, literatury Wielkiej Emigracji, a zwłaszcza mickiewiczowskiej "Trybuny Ludów."

Długa, ciężka i pełna ofiar jest droga socjalizmu polskiego od Programu Paryskiego (1892), poprzez Manifest Pierwszego Rządu Ludowego w Lublinie (listopad 1918), Program Radomski (styczeń—luty 1937) do Manifestu Wolności (listopad 1939) i Programu Polski Ludowej (1942). Istota programu pozostała ta sama. Wypracowane zostały jedynie i rozwinięte liczne zagadnienia, postawione już wówczas:

W ciągu lat pięćdziesięciu, mimo wielu doświadczeń, przeobrażeń i walk ideowych, Program Paryski stał się wyznaniem wiary i dążeniem szerokich mas ludowych. Możemy obecnie, stwierdzić, że program ten, dziś Program Polski Ludowej, jest żywą konstytucją obozu demokracji polskiej, tem, czem jest konstytucja angielska w Anglji, czem "Bill of Rights" w Stanach Zjednoczonych.

* * *

Przed wielu laty redaktor "Robotnika" i historyk polskiego socjalizmu, Feliks Perl, porównując Program Paryski z Manifestem Towarzystwa Demokratycznego i Manifestem "Ludu Polskiego" pisał:

"Socjalizm polski uświadomił sobie, czem jest, czem być musi: *ideą klasy pracującej w narodzie ujarzmionym, walką proletarjatu o wyzwolenie siebie i wyzwolenie Ojczyzny.* . . . Ozwał się głos polskiego ludu pracującego, który poczuł w sobie dość siły, aby z własnej sprawy uczynić sprawę wyzwolenia narodu."

W roku 1942 tow. Jan Kwapiński w przedmowie do Programu Polski Ludowej napisał:

"Nie jest to manifest skierowany do Ludu, dla przekonania i porwania. Jest to program żywych ruchów masowych, które przetrwały rodzimą reakcję i potrafiły padjąć walkę w warunkach najbardziej straszliwej okupacji. . . . *Program ten jest wyrazem polskiej opinji publicznej* . . . *jest on wyrazem woli polskich chłopów, robotników i pracowników umysłowych, a więc przygniatającej większości narodu.*"

Oto jest droga, jaką odbyła idea polskiego socjalizmu. Jeśli dziś można pisać te słowa, to dlatego tylko, że kiedyś, przed 50 laty, grupa wygnańców i emisarjuszy kraju na poddaszu emigracyjnej kwatery w Paryżu dyskutowała, układała i twórczo kodyfikowała polską tradycję wolnościową, łącząc ją z najdumnieńszą ideą ludzkości—Socjalizmem, wykuwając w ten sposób wytyczne programowe polskiego ruchu socjalistycznego.

* * *

Dziwne, niekiedy zawiłe, są wędrówki idei. Jedne ideę powstają i giną. Inne zmieniają się, rozwijają i w zmienionej szacie znów pojawiają się. Jeszcze inne, raz pojawiwszy się, rosną, potężnieją, aby stać się własnością ogółu. Dziwne są drogi idei. . . .

Idee prawdziwie wielkie prędzej czy później znajdują drogę do umysłów i serc ludzkich. Wówczas nie giną, lecz rosną, rozwijają się, potężnieją . . . jest to ostatecznym sprawdzianem wielkości idei.

Od Programu Paryskiego do Programu Polski Ludowej—oto droga idei polskiego socjalizmu, poprzez 50 lat pracy, walki i doświadczeń Polskiej Partji Socjalistycznej. Oto wędrówka samotnej idei do serc, umysłów i sumień ludu polskiego—ostateczny sprawdzian siły i wielkości idei polskiego socjalizmu.

Program Polski Ludowej w Radzie Narodowej

Reprezentacje P.P.S. i Str. Ludowego w Radzie Narodowej, złożyli dnia 18 *b.m. na posiedzeniu Rady,* Program Polski Ludowej jako wniosek do uchwalenia.

Wniosek podpisało 12 *członków Rady na* 30.

W następnym numerze ogłosimy tekst wniosku, dziś podajemy tylko jego uzasadnienie:

Zdajemy sobie sprawę z tego, że o przyszłym ustroju Polski zadecydują ostatecznie wszyscy obywatele państwa polskiego, że dopiero po zrzuceniu potwornej okupacji Polska uzyska pełnię swego głosu.

Nie znaczy to jednak, aby Polska dlatego, że jest okupowana, była teraz pozbawiona głosu w sprawach urządzenia się wewnętrznego i w sprawie swego stosunku do wszystkich wolnych narodów. Tym więcej, że nie jest nieznanym głos okupowanej Polski.

Polska trwa niewzruszenie w wojnie z imperjalizmem niemieckim, w wojnie z "Nowym Ładem" jaki chcą narzucić światu państwa "osi". Polska złączyła nierozerwalnie swą przyszłość z wolnymi narodami, a postawa narodu polskiego nie jest konjunkturalna.

ZAWSZE WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI BYŁA ZWIĄZANA ZE SZTANDARAMI WOLNOŚCI I DEMOKRACJI.

Wraz z wolnymi narodami Polska chce wygrać nie tylko wojnę, ale także i pokój. Pokój nie tylko w stosunku do barbarzyńskich Niemców, ale też pokój w rodzinie Zjednoczonych Wolnych Narodów.

Kraje okupowane, walczące wraz z całym światem o wolność, przeżywają w tej wojnie tak głęboki wstrząs, że wszędzie żywo pracuje myśl ludzka nad usunięciem WSZYSTKICH przyczyn obecnego straszliwego konfliktu, co jest równoznaczne z głęboko sięgającą PRZEBUDOWĄ USTROJU SPOŁECZNEGO I GOSPODARCZEGO. Nad tą przebudową pracują umysły wszystkich narodów. Nie brakuje, bo nie może brakować w tej pracy twórczej, i narodu polskiego.

Legitymacją do wniesienia tych zasad ustrojowych na warsztat ustawodawczej pracy Rady Narodowej jest fakt, że OPRACOWANE ZOSTAŁY ONE W KRAJU, POD OKUPACJĄ. Okoliczność ta świadczy, że Polacy stojący twarzą w twarz z faszyzmem, spotykający się na każdym kroku z dobrodziejstwami "nowego ładu," chcą mieć POLSKĘ DEMOKRATYCZNĄ W NAJPEŁNIEJSZYM TEGO SŁOWA ZNACZENIU. Tam w Kraju Polacy najlepiej i najgłębiej zrozumieli, co znaczy stracić wolność, i najlepiej wiedzą, jakimi środkami i jakimi drogami trzeba i można przed jej utratą się zabezpieczyć.

Jesteśmy w całości, wszyscy, całą duszą i sercem solidarni z ideałami, które przyświecają rodakom w Kraju. Jesteśmy też głęboko przekonani, że ten projekt ustroju Polski odpowiada woli i pragnieniu całego Kraju i wszystkich Polaków, rozrzuconych dziś po całej niemal kuli ziemskiej. Przedkładamy go Radzie Narodowej z całym poczuciem odpowiedzialności, że przedstawia on wolę CAŁEJ POLSKI WALCZĄCEJ.

Po mowie Gen. Sikorskiego

Z okazji rocznicy 11-go listopada wygłosił premier gen. Sikorski przemówienie radiowe do kraju.

Mowa ta wywołuje szereg poważnych zastrzeżeń i wymaga obszerniejszego omówienia.

Do sprawy tej powrócimy w następnym numerze.

Udział P.P.S.D.

P.P.S., której pięćdziesiątą rocznicę dziś obchodzimy, zjednoczyła natychmiast po odzyskaniu niepodległości oddzielne do owej chwili polskie partie socjalistyczne wszystkich trzech zaborów. Zjednoczenie to, zwłaszcza jeśli chodzi o P.P.S. b. Królestwa i P.P.S.D. b. Galicji i Śląska dokonało się automatycznie z chwilą ustąpienia okupantów, a Kongres Zjednoczeniowy, który odbył się w Krakowie w kwietniu 1919 był już tylko formalnym stwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy.

Nie było to dziełem przypadku, ani wyrazem nastroju, stworzonego odrodzeniem niepodległego bytu państwowego Polski. Od wielu lat obie partie, oddzielone granicami obcej państwowości, działające w zasadniczo różnych warunkach, używające różnych sposobów walki, współpracowały ściśle, oddziaływały na siebie i kształtowały wspólną obu /a także P.P.S. b. zaboru pruskiego/ ideologję.

Rok powstania P.P.S. jest zarazem rokiem pierwszego Kongresu socjalistów polskich b. Galicji i Śląska, rokiem stworzenia organizacji, która wkrótce potem przybrała nazwę Polskiej Partji Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska /w skrócie P.P.S.D./.

Partja ta podjęła swą działalność w warunkach zupełnie odmiennych od warunków działania P.P.S. działała bowiem w państwie konstytucyjnym i niemal zupełnie praworządnym, w państwie, w którym obok polskiego ruchu socjalistycznego rozwijały się stronnictwa socjalistyczne innych narodów.

P.P.S.D. rozpoczęła swą walkę o prawo do bytu politycznego w okolicznościach niezapowiadających rychłego rozwoju. Galicja była wówczas krajem gospodarczo i kulturalnie zacofanym, o dość nielicznej warstwie robotników przemysłowych, krajem niemal feudalnym, którym rządziła wierna dynastji habsburskiej, magnaterja polska. Ale młody, energiczny, przebojowy ruch, rychło skupił pod swoimi sztandarami licznych zwolenników i w kilka lat po powstaniu partji, robotnicy Krakowa i Lwowa wybrali—jeszcze przed wprowadzeniem w Austrji powszechnego prawa głosowania—socjalistycznych posłów do parlamentu wiedeńskiego. Wielki talent Ignacego Daszyńskiego wysunął go na czoło walki o demokratyzację monarchji i przyczynił się walnie do wpływów młodego polskiego ruchu socjalistycznego.

Nie jest moim zadaniem pisanie historji P.P.S.D., pragnę jedynie—w paru, niewątpliwie niewyczerpujących rzutach wskazać na wzajemne oddziaływanie prác i walk P.P.S. i P.P.S.D.

Jawny, legalny ruch socjalistyczny b. Galicji i Śląska udzielał ruchowi rewolucyjnemu b. Królestwa nie tylko pomocy technicznej przy druku i przesyłce odezw, broszur, pism etc., ale spełniał wobec niego naturalną rolę łącznika z zachodnim europejskim ruchem robotniczym i socjalistycznym. Z drugiej strony dynamika rewolucyjna P.P.S. uskrzydlała ruch masowy b. Galicji. Zorganizowani robotnicy małopolscy w sposób wyraźny demonstrowali swą solidarność z walką rewolucyjną robotników b. Królestwa. Hasło Niepodległości, wysunięte przez P.P.S., znajdowało coraz liczniejszych zwolenników w szeregach P.P.S.D. i stało się z czasem oficjalnym hasłem P.P.S.D. Dzięki częstym przyjazdom działaczy P.P.S. do Małopolski, zwłaszcza do Krakowa, nawiązywały się liczne węzły osobiste, które znakomicie ułatwiały kształtowanie się jednolitej ideologji. To też, gdy P.P.S. po opadnięciu fali rewolucyjnej, przeszła do formowania tajnych kadr wojskowych, młodzi socjaliści małopolscy znaleźli się obok swych towarzyszy z Królestwa w Związku Walki Czynnej, później w jawnym Związku Strzeleckim, by potem ramię przy ramieniu walczyć o Polskę w Legjonach.

Jako objaw charakterystyczny dla stosunku międzynarodowego ruchu socjalistycznego wobec zagadnienia niepodległości Polski należy podkreślić, że *w Międzynarodówce Socjalistycznej P.P.S. i P.P.S.D. stanowiły zawsze jednolitą sekcję polską.* Jakkolwiek statut Międzynarodówki Socjalistycznej przewidywał z reguły przedstawicielstwa partji socjalistycznych poszczególnych państw—delegatów polskich partji socjalistycznych wszystkich trzech zaborów potraktowano jako jednolite przedstawicielstwo proletarjatu polskiego. Tą wymowną decyzją Międzynarodówka Socjalistyczna — obrzucona błotem przez polskich nacjonalistów—wyrażała swój protest przeciw rozbiorom i swe poparcie dla walki o niepodległość.

To też, jak już wspominałem—zjednoczenie stronnictw socjalistycznych poszczególnych zaborów dokonało się automatycznie. Wódz małopolskich robotników Ignacy Daszyński stanął na czele rządu Ludowego w Lublinie i od tej chwili istniał na ziemiach polskich jeden tylko zjednoczony polski ruch socjalistyczny.

P.P.S.D. wniosła do tego ruchu swe doświadczenia długoletniej pracy legalnej, dostarczyła całości przywódców i parlamentarzystów tej miary co Daszyński, Diamand, Lieberman, Marek, dała kadry pracowników Związków Zawodowych i metodę organizacyjną.

Zdaje mi się, że w dniu jubileuszu P.P.S. należało—choćby tak fragmentarycznie—wspomnieć o wkładzie P.P.S.D.

Dziś te różnice, spowodowane zaborami należą do odległej przeszłości.

Dziś wspólną strugą płynie krew robotników polskich wszystkich dzielnic.

Jutro—nowym, jednakim blaskiem zaczerwienieją sztandary we wszystkich miastach Wolnej Polski.

Lug.

LIDIA CIOŁKOSZOWA

PÓŁ WIEKU WALKI Polskiej Partii Socjalistycznej

Zjazd Paryski

Pięćdziesiąt lat temu, 17 listopada 1892 roku w małym emigranckim mieszkaniu w Paryżu, pod przewodnictwem, nastarszego z ówczesnych działaczy socjalistycznych, Bolesława Limanowskiego, odbył się zjazd przedstawicieli różnych grup robotniczych, działających w tym czasie w Królestwie Polskim. Celem zjazdu było: połączenie owych luźnie istniejących grup w jedną partję polityczną i wypracowanie dla niej programu, na podstawie dotychczasowych doświadczen i przeżyć. Różnice zapatrywań, dzielące dotąd te ugrupowania zacierały się powoli. Najżywotniejsza z tych grup "Proletariat," pod kierownictwem Ludwika Waryńskiego, bohaterstwem swych walk i śmiercią męczeńską przywódców, zapisał się chlubnie w dziejach socjalizmu polskiego. "*Proletariat*" przeszedł znamienną ewolucję od postawy negatywnej w stosunku do zagadnienia niepodległości narodowej —do rozpoznania, że niewola polityczna narodu stanowi hamulec w rozwoju klasy robotniczej oraz, że płynie stąd konieczność zespolenia walki o socjalizm z dążeniem do niepodległego bytu państwowego. To zbliżyło "Proletariat" całkowicie do poglądów grupy, skupionej, pod kierownictwem Limanowskiego, wokół wychodzącego w Paryżu pisma "*Pobudka.*"

Trzecia z tych grup "*Związek Robotników Polskich,*" który początkowo stał na stanowisku prowadzenia wyłącznie walk ekonomicznych i zaniechania akcyj politycznych szybko, w warunkach carskiego ucisku, zrozumiał błędność takiego postawienia sprawy, a tym samym znikła dotychczasowa różnica zapatrywań między nim, a "Proletariatem."

Podstawę istnienia odrębnej grupy "*Zjednoczenie*" stanowiło odrzucenie przez nią teroru politycznego, jako stałej metody działania. Ponieważ jednak w praktyce "Proletariat" w tym okresie teror polityczny zarzucił, odrębność tej grupy stała się zbyteczna.

Wobec zupełnego wyrównania poglądów, nasuwała się wszystkim działaczom socjalistycznym konieczność zwołania wspólnego zjazdu i skonsolidowania sił robotniczych.

Zjazd paryski wobec trudności, jakie nasuwał przyjazd delegatów z kraju zgromadził tylko osiemnaście osób. Mimo jednak małej liczby uczestników, zjazd dokonał olbrzymiej pracy umysłowej, przedyskutował i rozważył sytuację polityczną, zbadał doświadczenia socjalistycznego ruchu zachodnioeuorpejskiego, jak i przemiany, dokonane w polskiej klasie robotniczej—i po tygodniowych obradach zamknął swą pracę uchwaleniem nowego jednolitego programu.

W stosunku do sformułowań poprzednich program odznaczał się jasnością i zwartością haseł, co ułatwić musiało przyswajanie go sobie przez klasę robotniczą. Na naczelnym miejscu nowego programu zamieszczono dążenie do "*samodzielnej Rzeczypospolitej demokratycznej*" a tem samen Zjazd Paryski związał hasła społeczne z walką o niepodległość narodową. Wedle uchwalonego programu Rzeczpospolita miała mieć ustrój, oparty na powszechnym i tajnym głosowaniu, oraz na szeroko rozbudowanym samorządzie. Równość wszystkich obywateli, obok równouprawnienia narodowości wchodzących w skład Rzeczypospolitej na zasadzie dobrowolnej federacji miały być politycznemi zrębami przyszłej Polski. Z doświadczeń ucisku zaborczego na ziemiach polskich płynęło żądanie zupełnej wolności słowa, druku, zebrań i stwarzyszeń. Hasła ekonomiczne zawierały treść identyczną z dążeniami klasy robotniczej w innych krajach, z ośmio—godzinnym dniem pracy, wolnością strejku i określeniem minimum płacy roboczej na czele.

Emigracja londyńska

Na zjeździe paryskim powołano do życia "*Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich,*" który po wydaleniu przez policję jego działaczy z Francji przeniósł się do Londynu. Tam przez kilkanaście lat pełnił on pracę ambasady polskiego ruchu socjalistycznego na zachodzie Europy, a jednocześnie stał sie wydawcą pism partyjnych ("Przedświt," "Gazeta Ludowa" i t.p.), broszur agitacyjnych i teoretycznych, dostarczanych ruchowi krajowemu. Ta skupiona w Londynie garstka emigrantów z Jodką — Narkiewiczem, Bolesławem Jędrzejowskim i Leonem Wasilewskim na czele, potrafiła w niesłychanie ciężkich warunkach materialnych dokonać wysiłku przepracowania teoretycznego i umysłowego najżywotniejszych zagadnień politycznych owej doby, a zarazem zapoznawała socjalistów rożnych krajów ze stanowiskiem socjalistycznego obozu polskiego.

Narodziny P.P.S.

Program paryski był nietylko teoretycznym wyrazem ówczesnej polskiej myśli socjalistycznej, ale stał się zarazem platformą powstania i działalności P.P.S., jako ruchu mas robotniczych. Powołana do życia na podstawie nowego programu, *Polska Partja Socjalistyczna* w ciągu lat następnych ofiarami bez granic, wysiłkiem ponad ludzką miarę, agitacją i walką, słowem i czynem dokonała tego, że dążenia paryskiego zjazdu, które były pięćdziesiąt lat temu udziałem niewielkiej grupy ludzi, weszły w świadomość najszerszych warstw ludowych, stały się czynnikiem codziennego życia setek tysięcy robotników i chłopów w Polsce.

Wysiłki emisariuszy Zjazdu Paryskiego podjęte w kierunku założenia w kraju jednolitej partji socjalistycznej osiągnęly swoj cel. Już w roku następnym (1893) na zjezdzie w górach Ponarskich pod Wilnem powstała P.P.S. zaboru rosyjskiego. Program paryski, jako podstawę ideologiczna, przejęły także P.P.S. zaboru pruskiego i Polska partja Socjalno-Demokratyczna zaboru austryjackiego. Chociaż działały one w odmiennych warunkach politycznych i gospodarczych, chociaż na skutek tego inaczej się rozwijały i inny posiadały charakter, wszędzie wspólnym celem ich dążeń była *niepodległość Polski i socjalizm.*

W podziemiach konspiracji

W zaborze rosyjskim partja przybrała charakter organizacji konspiracyjnej, działała nielegalnie i dlatego główny nacisk położyła na pracę agitacyjnopropagandową, uprzystępnianie zasad socjalistycznych i przyswajanie ich najszerszym masom. Wysiłki więc skoncentrowały się na przemycie broszur i odezw przez zieloną granicę /Aleksander Sulkiewicz/ i na rozpowszechnianiu ich potym po całym kraju, aby trafiły do fabryk kopalń i folwarków /Maria Paszkowska/. Podjęto niezmierzone trudy, aby urządzić własną drukarnię partyjną /Stanisław Wojciechowski/ i przystąpiono do wydawania nielegalnego "*Robotnika.*" /Kolejni redakatorzy: Józef Piłsudski, Feliks Perl i Leon Wasilewski/. Cała agitacja odbywała się pod hasłem oporu przeciw zaborcom oraz mobilizowania sił do walki o Polskę ludową. Ciągle rwaną przez władze sieć organizacyjną, niewiązywano odnowa i rozszerzano na wszystkie ośrodki przemysłowe /Jan Stróżecki, Aleksander Malinowski, Aleksander Sulkiewicz/.

Za samo należenie do partji groziło zesłanie na Sybir lub więzienie; za kolportaż wydawnictw partyjnych lub ich drukowanie, zamykały się za człowiekiem ciężkie bramy Cytadeli i czekały go tortury śledztwa w ochranie; aresztowania i zsyłki wyrywały z szeregów partyjnych najlepszych działaczy. Praca P.P.S. nie została jednak nigdy przerwana, na miejsce aresztowanych lub zmarłych w więzieniach przychodzili ludzie nowi, nie mniej ofiarni nie mniej sprawie oddani.

Socjalistyczny ruch masowy

W zaborze austryjackim, w warunkach państwa konstytucyjnego, Polska Partja Socjalno-Demokratyczna /P.P.S.D./ zamieniła się rychło pod kierownictwem Ignacego *Daszyńskiego* w nowoczesny ruch masowy, który w akcjach strejkowych wywalczał lepsze warunki bytu, zaś w akcjach politycznych zdobył dla proletariatu polskiego reprezentację parlamentarną. P.P.S.D. zorganizowała silny ruch zawodowy, opanowała instytucje ubezpieczeń społecznych, stworzyła robotniczy ruch oświatowy, wydawała czasopisma z "*Naprzodem*" krakowskim na czele /kolejni redaktorzy: Ignacy Daszyński, Kazimierz Czapinski, Emil Haecker/, oraz wydawnictwa popularne. Chociaż władze austryjackie rozwój partji tamowały, chociaż mnożyły się szykany i utrudnienia, partja miała możność oddziaływania na masy pracujące Galicji i Sląska Cieszyńskiego w sposób legalny. Nie konspiracja i podziemia, ale trybuna parlamentarna i wielkie zgromadzenia publiczne — oto formy działania w tym zaborze.

Walka z naporem germanizacji

W zaborze pruskim P.P.S. walczyła nieustannie przeciw straszliwemu uciskowi narodowościowemu i brutalnym naporem germanizacji. Żądanie praw narodowych da ludności polskiej, domaganie się języka polskiego dla dzieci w szkołach, protesty przeciw przymusowemu wysiedlaniu Polaków z ich własnej ziemi były przejawami tej walki, która szła w parze z propagandą socjalizmu.

Miedzynarodówka Socjalistyczna za niepodległością Polski

Wysuwając hasło niepodległości narodowej, P.P.S. zrozumienia dla swego stanowiska szukała w Międzynarodówce Socjalistycznej i nie szukała naprożno. Międzynarodówka uznała wspólną delegację trójzaborową P.P.S. *za reprezentację Polski,* przekreślając w ten sposób manifestacyjnie kordony graniczne zaborów. Nadto Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny w Londynie w roku 1896 przyznał każdemu narodowi prawo samostanowienia o swym losie, a tym samym uznał w całej pełni niepodległościowe dążenia P.P.S. Jedynie międzynarodowy obóz socjalistyczny poparł wysiłki wyzwoleńcze polskiej klasy robotniczej.

Dlatego też hasło solidarności międzynarodowej i braterstwa ludów znajdywało żywy oddźwięk wśród proletariatu polskiego, a coroczne manifestacje pierwszo-majowe we wszystkich trzech zaborach, były tego dowodem. Chociaż w dniu święta majowego padały trupy na ulicach miast polskich od kul rosyjskich karabinów, czy też austryjackich Manlicherów, chociaż kozackie i policyjne szable płazowały manifestantów, a drogę zagradzały im kordony wojska i żandarmów co roku podnosił się w ośrodkach robotniczych czerwony sztandar z literami P.P.S., a dokoła niego rosła co roku liczba demonstrantów.

W ogniu rewolucji

Z wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej okres agitacji i propagandy zasad socjalizmu przeobraził się w okres czynnej walki z caratem. Manifestacje antymobilizacyjne, od wielkiej demonstracji na Placu Grzybowskim w Warszawie /listopad 1904/ zacząwszy, wszędzie posiadały wspólną cechę: już nietylko robotnicy, ale także policja i wojsko rosyjskie ponosiły straty. To Organizacja Bojowa P.P.S. kulami browningów ogłaszała, że P.P.S. rozpoczęła walkę z caratem i nie będzie szczędziła w niej trudów, ni ofiar. Bohaterskie akcje Organizacji Bojowej, napady na pociągi, kasy skarbowe, monopole państwowe czy urzędy pocztowe, zamachy na komisarzy policji, żandarmów i gubernatorów carskich, zdezorganizowały rosyjski aparat rządzenia w Polsce całkowicie. Jednocześnie zwycięstwa Organizacji Bojowej, postawa niezłomna bojowców przed sądem i pod szubienicą, nazwiska jej żołnierzy, powieszonych na stokach Cytadeli lub zabitych w czasie akcji — *Montwiłł-Mirecki, Okrzeja,, Kopiś, Baron, Szulman* —opromieniły blaskiem imię P.P.S. wśród proletariatu polskiego, stały się jego legendą, pełną sławy i uroku.

Ale nietylko jednostki, lecz także ogromne masy robotników polskich w tym okresie stanęły do walki z caratem, na wezwanie P.P.S. Fala manifestcyj i strejków generalnych na ziemiach polskich w czasie rewolucji 1905 roku, siłą i żywiołowością swych wystąpień, wyrastała w pewnych okresach ponad ruch rewolucyjny w państwie rosyjskim. W ogniu walki P.P.S. objęła bezsprzeczne kierownictwo polskich mas ludowych i autorytet jej wzrósł niepomiernie. Odblaskiem rewolucji był proklamowany przez PPSD, w zaborze austryjackim wspaniały, zwycięski strejk generalny o powszechne prawo wyborcze.

W zawierusze wojny swiatowej

Kiedy carat zdławił rewolucję przemocą, kiedy zatryumfowała reakcja i zapełniła areszty, więzienia i miejsca zesłania działaczami partyjnemi, ci z nich którym udało się schronić do Krakowa, stworzyli tam wspólnie z P.P.S.D. ośrodek dalszych poczynań partji. Rospatrując przyczyny klęski rewolucji i ogólną sytuację polityczną, doszli do przekonania, że należy powołać do życia organizacje wojskowe, któreby masy robotnicze uzbroiły, nauczyły je obchodzić się z bronią i uczyniły je sprawnym narzędziem do przyszłych walk z caratem. Poprzez Związek Walki Czynnej i Związek Strzelecki, pozostające pod komendą Piłsudskiego, partja przygotowywała czynne swe wystąpianie na wypadek wojny.

W chwili jej wybuchu P.P.S. wytężyła wszystkie swe siły, by zapewnić rozwój i samodzielny byt Legionom, które ruszyły do walki zbrojnej z Rosją carską, im też oddała najlepszych swych ludzi. Legionowy czyn zbrojny postawił sprawę polską, jako *zagadnienie międzynarodowe,* a z Polaków uczynił nie widzów tylko, ale samodzielny czynnik wydarzeń, rozgrywających się na polskiej ziemi. Gdy władze austryjackie usiłowały Legionom ten charakter polityczny odebrać i samodzielność ich ograniczyć, a potym gdy Niemcy próbowały je sobie podporządkować, P.P.S. ostro przeciw tym zamachom występowała.

W walce z okupacja

W roku 1917 rewolucja rosyjska zmiotła carat z powierzchni ziemi i ten najgroźniejszy wróg ludu polskiego przestał istnieć. P.P.S. wyciągnęła konsekwencje ze zmienionej sytuacji politycznej i ostrze swojej walki skierowała przeciw państwom centralnym, okupującym już wtedy wszystkie połacie Polski. I znów nielegalny "Robotnik" pod redakcją Feliksa Perla wzywał klasę robotniczą do mobilizowania swych sił na chwilę decydującej rozprawy z wroglem, znów Pogotowie Bojowe P.P.S., dziedzicząc wspaniałą tradycję 1905 roku, rewolwerem i bombą wymierzało sprawiedliwość obcym prześladowcom, tym razem w niemieckich i austryjackich mundurach. Współpracując najściślej z P.O.W. /Polską Organizacją Wojskową/ partja werbowała do jej podziemnej armji robotników z fabryk, kopalń i warsztatów.

Rząd Ludowy w Lublinie

Losy wojenne rozgromiły na polach bitew armje państw centralnych. Lud Małopolski i Śląska Cieszyńskiego rozbroił i wygnał austryjackich zaborców. Przepędzono i z terenu Królestwa austryjackich a póżniej i niemieckich okupantów.

W dniu 7 listopada 1918 roku w Lublinie P.P.S. wraz z ludowcami i inteligencją niepodległościową stworzyła pierwszy rząd niepodległej Polski pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego. Był to Rząd, który powstawał nie z woli takich czy innych zaborców ale z woli i dążeń ludu polskiego, to też przeszedł do historji, jako Rząd Ludowy. Trwał on tylko kilka dni, rodził się w zawierusze wojny i rewolucji, był jednak pełnym wyrazem powstającej do odrodzonego życia Polski ludowej. Manifest Rządu Lubelskiego "do robotników, chłopów i żołnierzy" zapowiadał budowę Polski, jako *nowoczesnego państwa demokratycznego.* Pozostała po tym Rządzie trwała spuścizna: ustrój republikański państwa polskiego ośmio-godzinny dzień pracy i równouprawnienie kobiet. Spuścizny tej nikt i nic nie potrafiło już obalić przez dwadzieścia jeden lat następnych istnienia państwa polskiego.

Rząd Ludowy w Warszawie

Po rozbrojeniu Niemców i objęciu przez Piłsudskiego władzy zwierzchniej w państwie polskim, utworzono w Warszawie Rząd Ludowy pod przewodnictwem Jędrzeja Moraczewskiego. Stanął on wobec zadań, niesłychanie trudnych. Państwo bez granic i pieniędzy, kraj zniszczony wojną, głód i bezrobocie wśród klasy robotniczej, sabotaż podatkowy i dyskredytowanie rządu zagranicą przez rodzimą reakcję, wreszcie zorganizowany przez nią zamach stanu—oto warunki, w jakich przedstawiciele mas ludowych znaleźli się u steru Polski. Rząd ten za główne swe zadanie postawił sobie zebranie się Sejmu Ustawodawczego, aby położyć prawne podwaliny pod organizację państwa polskiego, ogłosił też wybitnie demokratyczną sejmową ordynację wyborczą.

Rok 1920

Zaledwie Polska zaczęła oddychać wolnością, gdy w roku 1920 raz jeszcze trzeba było stanąć do walki w obronie zagrożonej niepodległości. W toczącej się wojnie rosyjsko-polskiej P.P.S. domagała się zawarcia pokoju z Sowietami, ostrzegała przed wyprawą na Kijów, ale gdy w zmiennych kolejach wojny bolszewicy znaleźli się na ziemiach polskich i szli na Warszawę, partja wierna swej tradycji, uczyniła wszystko, aby niepodległość Polski ocalić. Z jej ramienia Ignacy Daszyński został wicepremierem Rządu Obrony Narodowej i razem z premierem tego rządu—Wincentym Witosem imieniem mas chłopskich i robotniczych wzięli na siebie trud ratowania zagrożonego bytu państwa polskiego. P.P.S. przeprowadziła werbunek ochotniczy do robotniczych oddziałów obrony Warszawy. Na wezwanie partji robotnicy odpowiedzieli zgłaszaniem się tak licznym, że nie starczyło dla nich karabinów. Bataliony robotnicze i śmierć na polu bitwy przywódcy proletariatu Łodzi i posła z P.P.S.—Aleksandra *Napiórkowskiego,* były wyrazem przeświadczenia partji, że socjalizm w Polsce winien być budowany rękoma polskich robotników, nie może nigdy jednak być przyniesiony na bagnetach żadnej obcej armji, choćby nawet nosiła ona nazwę "czerwonej." Była to jedna z najgłębszych różnic ideologicznych dzielących P.P.S. od Komunistycznej Partii Polski (spadkobierczyni antyniepodległościowej i wrogiej P.P.S. So-

/dok. na str. 5-ej/

ŁIDIA CIOŁKOSZOWA

PÓŁ WIEKU WALKI

/dokonczenie ze str. 4-ej/

cjalnej Demokracji Królestwa-Polskiego i Litwy). Dlatego też P.P.S. odrzucała stanowczo wszelką możliwość współpracy z komunistami.

Walka z reakcją

Okres politycznego życia polskiego od zebrania się Sejmu ustawodawczego w roku 1919 aż do przewrotu majowego w 1926 roku — to nieustanna walka P.P.S. z reakcją polską, reprezentowaną przez Narodową Demokrację, od lat stojącą na przeciwnym partji biegunie. Walki te toczyły się przedewszystkiem o demokratyczny charakter polskiej konstytucji i dzięki nieugiętej postawie P.P.S. podstawowe wolności polityczne, jak wolność słowa, zebrań i stowarzyszeń, oraz, tak dla robotników istotne, bezpłatne nauczanie i ośmio-godzinny dzień pracy zostały wprowadzone do konstytucji. Na terenie sejmowym rozegrała się także walka z prawicą o ubezpieczenia społeczne i o reformę rolną. P.P.S. uczyniła wszystko aby reformom tym zapewnić jaknajbardziej społeczny charakter oraz, aby umożliwić przejście ziemi w chłopskie ręce.

Walki z endecją przenosiły się często poza sejm i obfitowały w momenty dramatyczne, jak np. w grudniu 1922 roku, kiedy to gromady prawicowej młodzieży, nie chcąc dopuścić do zaprzysiężenia pierwszego Prezydenta państwa-Gabriela Narutowicza, zatrzymywały posłów lewicy na ulicach, a samego Prezydenta obrzuciły grudami błota i śniegu. Na rozkaz P.P.S. stanęły fabryki, robotnicy porzucili pracę i oczyścili ulice z endeckich demonstrantów. Robotnicy zdołali ochronić głowę Prezydentą od grud błota i kamieni, od kuli endeckiego mordercy ocalić go już nie potrafili.

Dalszym momentem tragicznym walk z reakcją był listopad 1923 roku, kiedy to rząd prawicowo-centrowy wprowadził w czasie ekonomicznego strejku kolejarzy i pocztowców militaryzację kolei i sądami wojennemi zagroził strejkującym. Był to zamach na jedną z największych zdobyczy robotniczych, na wolność strejku i dlatego P.P.S. odpowiedziała na ten zamach strejkiem generalnym. Polała się krew robotników na ulicach Krakowa, Tarnowa i Borysławia, padły też trupy żołnierzy, z pośród wojska, użytego przez rząd do stumienia strejku. Wyrosły nowe, zbiorowe mogiły robotnicze, wolność strejku została jednak przez P.P.S. kosztem ciężkich tych ofiar obroniona.

Przewrót Majowy

W roku 1926 masy robotnicze poparły przewrót majowy Józefa Piłsudskiego, a strejk kolejarzy rozstrzygnął o jego zwycięstwie. Przewrót skierowany był bowiem przeciw reakcyjnemu rządowi, wyłonionemu przez sfery, które otwarcie zapowiadały faszyzm w Polsce. Natychmiast jednak P.P.S. zażądała rewolucyjnych konsekwencji przewrotu, a zwłaszcza rozwiązania ówczesnego sejmu, który dawno już stracił oparcie w kraju oraz przeprowadzenia nowych wyborów. Piłsudski konsekwencji tych nie wyciągnął, poprzez ugodę z ziemiaństwem w Nieświeżu rozpoczął tworzenie własnego obozu politycznego, t.zw. Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem poźniejszego narzędzia jego dyktatury w Polsce. P.P.S. stanęła do walki z temi dążeniami, równie wytrwałej i ofiarnej, jak wszystkie jej trudy poprzednie.

W obronie praw i wolności ludu

Istotą walk tego okresu była obrona systemu demokracji parlamentarnej i odpieranie zamachów na uprawnienia sejmu. Symbolem stanowiska P.P.S. była postawa Ignacego Daszynskiego, jako marszałka sejmu (wybranego w roku 1928). Gdy uzbrojeni oficerowie zalegli korytarze sejmowe, aby steroryzować i zmusić do uległości opozycyjną większość parlamentu, Daszyński na żądanie Piłsudskiego otwarcia posiedzenia rzucił mocną odpowiedz: "*pod bagnetami i rewolwerami posiedzenia sejmu nie otworzę.*" Daszyński nie ustąpił, a Piłsudski musiał wraz z oficerami wycofać się z gmachu sejmu.

Walka o przestrzeganie przez rząd zasad konstytucji i praworządności doprowadziła w Polsce do skonsolidowania sił lewicy i centrum w oporze przeciw dyktaturze. Przejawami tej konsolidacji był manifestacyjny kongres Obrony Praw i Wolności Ludu w Krakowie,w czerwcu 1930 roku, oraz oskarżenie ministra skarbu Czechowicza przed Trybunałem Stanu o przekroczenia budżetowe, dokonane bez zgody parlamentu. /Jednym z trzech oskarżycieli z ramienia sejmu był poseł z P.P.S. Herman Lieberman/. Odpowiedzią ze strony Piłsudskiego było rozwiązanie opozycyjnego sejmu oraz fala teroru, rozpoczęta wywiezieniem 21 posłów opozycyjnych, /w tym sześciu z P.P.S./ i osadzeniem ich—wbrew prawu—w twierdzy wojskowej w Brześciu.

Aresztowania działaczy opozycyjnych w całej Polsce, napady bojówek sanacyjnych na zgromadzenia wyborcze i na przywodców opozycji, nadużycia wyborczę na rzecz listy rządowej dały w roku 1930 obozowi rządowemu większość w parlamencie. Większość ta przeforsowała zmianę konstytucji i uchwaliła nową ordynację wyborczą, która w praktyce uniemożliwiała wystawianie przez stronnictwa niezależnych kandydatów. Walka P.P.S. w sejmie dobiegała końca.

Toczyła się ona zresztą nietylko w sejmie. W okresie teroru, gdy w Częstochowie sanacyjna bojówka napadła na lokal partji zdemolowała go i spaliła stare, z 1905 roku, sztandary P.P.S. robotnik szewski Kostrzewski zastrzelił moralnych sprawców tego napadu, a potym odebrał sobie życie. Nikt już nigdy potym w Polsce nie ośmielił się palić sztandarów P.P.S. Głęboko zawładnęła partja sercami robotników polskich, jeżeli w obronie honoru jej sztandarów na taką ofiarę potrafił się zdobyć częstochowski towarzysz.

Na chwałę P.P.S. trzeba stwierdzić, że ani Brześć, ani areszty, ani wyrzucanie ludzi z pracy za przynależność do partji i pozbawianie ich środków do życia, ani szykany i próby rozłamu partji od wewnątrz nie odniosły rezultatu.

Masy ludowe przechodza do ofensywy

Klasa robotnicza po krótkim okresie depresji i steroryzowania stanęła pod przewodnictwem P.P.S. do dalszych walk. Bojkot wyborów do sejmu, opartego o rakcyjną ordynację wyborczą, przeprowadzony w 1935 r. skutecznie /63% uprawnionych do głosowania nie wzięło udziału w wyborach/ przez P.P.S. i przez inne stronnictwa opozycji, był pierwszym takim wystąpieniem.

Wielkie strejki ekonomiczne o podwyżkę płac w roku 1936 nabrały charakteru akcji politycznej, gdy rząd próbował siłą złamać strejki okupacyjne, /t. zw. polskie strejki/. I znów P.P.S. poniosła ciężkie ofiary, w wielu miastach policja w starciach z robotnikami zabiła kilkudziesięciu ludzi, prawa do strejku klasa robotnicza jednak odebrać sobie nie pozwoliła.

Okres walki z dyktaturą zrodził w szerokich masach zrozumienie potrzeby jaknajściślejszej współpracy robotników i chłopów; świadomość ta stawała się coraz powszechniejsza zarówno na wsi, jak i w fabrykach i kopalniach. Została ona scementowana w roku 1937, gdy w strejku chłopskim, organizowanym przez Stronnictwo Ludowe, na terenach gdzie rząd wysłał policję przeciw chłopom i gdzie polała się krew chłopska, P.P.S. dała wyraz solidarności w robotniczym strejku generalnym.

Zwycięstwa P.P.S. w wyborach do rad miejskich, w latach 1938-39, kiedy to okazało się, że prawie

/dokończenie obok/

we wszystkich większych miastach P.P.S. wyszła z urn, jako najsilniejsze stronnictwo, rzuciły światło na prawdziwy układ sił politycznych w Polsce.

Inwazja niemiecka

Lecz nadciągała już wojna. Groźba niemieckiego najazdu, przewidywana przez P.P.S. od pierwszej chwili objęcia władzy w Niemczech przez Hitlera, stała się tragiczną rzeczywistością. Jeszcze raz w historji narodu polskiego okazało się prawdą, że niępodległość Polski jest dla klasy robotniczej wartością, dla ktorej nie waha się ona oddać sił swoich i życia. "Czerwoni kosynierzy" w Gdyni i robotnicza ochotnicza brygada obrony Warszawy, odmowa podpisania aktu kapitułacji Warszawy przez Mieczysława Niedziałkowskiego, przedstawiciela P.P.S. w "Komitecie Obrony Stolicy"—to nowe karty chwały P.P.S. w walkach o niepodległą republikę demokratyczną.

Znów w podziemiach

Polski ruch robotniczy pod okupacją niemiecką i w czasie trwania b. okupacji sowieckiej znalazł się znów w podziemiach, zmienił formy walki, ale jej nie przerwał. Okupacja niemiecka trwa nadal. Wyroki śmierci na działaczy robotniczych, ich powolne konanie w więzieniach i straszliwym obozie Oświęcimskim, mówią o tym że walka ta toczy się nieustannie i z niesłabnącą siłą.

Łud polski, wychowywany w tradycjach Polskiej Partji Socjalistycznej zahartowany w piędziesięcioletnich bojach, prowadzonych pod jej przewodem, i pod jej, okrytym sławą sztandarem, raz jeszcze Polskę niepodległa odbuduje, jej demokratyczy charakter utrwali i obejmie w niej rolę prawowitego gospodarza.

JAN KWAPIŃSKI

Niepodległość i Socjalizm

/dok. ze str. 1-ej/

o Niepodległość Polski, jako konieczność dziejową. A mieli poparcie w tej pracy w manifeście międzynarodówki robotniczej, która jeszcze 25 lat przed tem, w kilka lat po stłumieniu powstania 1863 r., na wniosek Karola Marxa, uchwaliła zasadę, że walka o niepodległość Narodu Polskiego jest walką całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

Pamiętne są wielkie daty P.P.S.

Rok 1904—Grzybów, wielka manifestacja na Placu Grzybowskim w Warszawie, pierwszy zwiastun rewolucji.

Rok 1905—powszechne strajki, wzniesienie się fali rewolucyjnej.

Rok 1906—stworzenie Bojowej Organizacji do walki orężnej z caratem. Ofiary bardzo wielkie, ale zastępy rewolucyjne nie zmniejszały się, lecz wzrastały. Był to rok najbardziej intensywnej działalności rewolucyjnej.

Był to niestety i rok rozłamu w P.P.S. Po słynnym zamachu na pociąg pocztowy pod Rogowem, ówczesny Centralny Komitet Robotniczy, skadający się w większości z przeciwników walki zbrojnej, zawiesił w czynnościach kierownikow O.B.

Rok 1907—rok spadku fali rewolucyjnej, pod wpływem masowych represyj. Na konferencji w Wiedniu od P.P.S. odpadły żywioły umiarkowane, które nie zgadzały się z programem rewolucyjnej walki o Niepodległość.

P.P.S. nadal jednak prowadzi swą robotę, już w ścisłym związku z P.P.S.D. Galicji i Sląska.

Rownolegle do uświadamiającej pracy, socjaliści przystąpili do gorączkowego przygotowania do utworzenia zbrojnych oddziałów rewolucyjnych, do szkolenia instruktorów wojskowych w przewidywaniu wybuchu wojny europejskiej.

Rok 1914—członkowie P.P.S. tłumnie zapełniają szeregi Legjonów.

Przez cały okres wojny poprzedniej P.P.S. wzmaga swą pracę organizacyjną, przygotowując się do zadań, jakie ruch socjalistyczny czekać będą po osiągnięciu Niepodległości.

Rok 1918—P.P.S. bierze na swoje barki inicjatywę utworzenia pierwszego rządu Rzeczypospolitej, Rządu Ludowego.

A potem—okres 20 lat niepodległej Polski, własnej państwowości, to zarazem okres walk i zmagań się o to, aby Polska była demokratyczna, ludowa, praworządna, dobrze urządzona społecznie i gospodarczo.

Rok 1919/20—P.P.S. walczy o szybkie zawarcie pokoju z Sowietami, ale w chwili, kiedy wojska sowieckie zbliżają się do stolicy, rzuca wezwanie do broni, zapełnia znowu szeregi ochotniczych oddziałów. Jednocześnie P.P.S.—owcy czynny biorą udział w powstaniach śląskich.

Rok 1921—P.P.S. w Sejmie i poza Sejmen walczy o Konstytucję demokratyczną, o sejm jedno-izbowy.

Rok 1922—P.P.S. wzywa masy na ulicę dla obrony majestatu Rzeczypospolitej, zagrożonego przez bandy endeckie.

Rok 1926—Masy robotnicze i chłopskie, aby odwrócić niebezpieczeństwo faszystowskie poparły przewrót majowy dokonany przez Piłsudskiego, P.P.S. odwraca się jednak od rządów pomajowych, kiedy przychodzi do przekonania, że rządy te schodzą na manowce pół-dyktatury.

A już do wybuchu wojny, poprzez cały okres rządów pomajowych, P.P.S., nieustannie walczy z próbami ustalenia dyktatury Piłsudskiego, z rządami pułkowników i generałów, z usiłowaniami przeszczepienia na grunt polski totalizmu według wzorów niemieckich i włoskich, z obłędną polityką zagraniczną.

Dziś—P.P.S. wróciła do swej roli z przed 50 laty, z przed 40, 30 lat, kiedy pod dumnym swoim sztandarem Niepodległości i Socjalizmu, toczyła walkę podziemną z caratem. Dziś znowu, w podziemiach konspiracji, w warunkach bez porównania gorszych od rządów caratu, polski ruch socjalistyczny dźwiga na sobie główny ciężar oporu i walki z okupantem.

Przygotowuje się jednocześnie do zadań, jakie go czekają po odzyskaniu Niepodległości. Przygotowuje się do sytuacji takiej, jaka istniała w listopadzie 1918 r. Rząd Rzeczypospolitej, już na ziemi polskiej, będzie musiał odrazu nadać wyraźne piętno społeczno-polityczne i gospodarcze odrodzonej, nowej Polsce. Nie mogą się powtórzyć błędy i niedociągnięcia roku 1918 i lat następnych. P.P.S., silniejsza i zwartsza niż kiedykolwiek, swoje zadania nad budową nowej i lepszej Polski spełni do końca.

W rocznicę Rządu Ludowego

Przemówienie radjowe Tow. Min. Kwapińskiego

Dziś /7.XI/ upływają 24 lata od chwili, kiedy powstał Rząd Ludowy Ignacego Daszyńskiego w Lublinie.

Przemawiam do Was w sytuacji bardzo podobnej do tej, jaka istniała przed ćwierć wiekiem, z tą tylko różnicą, że wówczas byliśmy narodem bez państwa, rządu i armii. Kraj jednak był objęty siecią konspiracyjnych organizacyj i przygotowany do wielkich zadań politycznych.

Chociaż Kraj znowu jęczy pod uciskiem okupacji niemieckiej, ma jednak własny Rząd, potężnych sprzymierzeńców z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi na czele. Nie ma dziś na świecie nikogo wśród narodów wolnych, kto podawałby w wątpliwość istnienie Państwa Polskiego i konieczność odbudowy wolnej i niepodległej Polski.

W walce Waszej dziś dodaje Wam siły i pewności poczucie, że w Londynie urzęduje Prezydent R.P., istnieje Rząd Polski, że lotnicy polscy biją Niemców w powietrzu, że Marynarka Wojenna walczy u boku flot sprzymierzonych, że marynarka handlowa na wszystkich morzach i oceanach pełni swą niebezpieczną służbę i wnosi swój ofiarny wkład do wysiłku wojennego wolnych narodów.

Wojska lądowe chlubnie zapisane w wielu kampaniach, gotowe są do walki o wyzwolenie Kraju.

Polska jest pełnoprawnym członkiem rodziny Zjednoczonych Narodów, miłujących wolność i niepodległość.

Właśnie w chwili obecnej, od kilkunastu dni, armia brytyjska prowadzi potężne natarcie na Niemców i Włochów w Egipcie; Ameryka i Australia ostro atakują Japończyków na Pacyfiku; armie niemieckie ugrzęzły na stepach Wołgi i w górach Kaukazu. Dziś rano nadeszła wiadomość o wylądowaniu Amerykańskiego Korpusu Ekspedycyjnego pod osłoną Brytyjskiej Floty i Lotnictwa we Francuskiej Północnej Afryce. Zaczyna się wytwarzać sytuacja dla nas Polaków nieomal analogiczna, jak w roku 1918, kiedy rozpoczął się okres załamywania się armii okupacyjnych.

W owym czasie P.P.S., stronnictwa właściańskie i inteligencja niepodległościowa postanowiły przyspieszyć wypędzenie okupantów z Polski i utworzyły Rząd Ludowy w Lublinie.

Sądzę, że nie potrzebuję przypominać Wam doniosłych postanowień tego Rządu w każdej dziedzinie życia publicznego.

Manifest Rządu Ludowego Ignacego Daszyńskiego stał się podstawą dla późniejszego ustawodawstwa społecznego i politycznego w Polsce. Zawierał szeroki program ustaw socjalnych, reformę rolną, zapewnienie swobód politycznych, prawo koalicji, demokratyczny system wyborów, wszystko, co składa się na nowoczesne państwo demokratyczne.

Dziś, jak wówczas, masy ludowe muszą zespolić swoje wysiłki, być w pogotowiu do czynu, gdy wybije godzina ostatecznej, decydującej rozprawy z wrogiem.

Wiemy w Londynie, że przeciwstawiacie się szkodliwej propagandzie, prowadzonej przez nieodpowiedzialnych ludzi według znanych Wam wzorów obcych. Z całym naciskiem podkreślam przytem, że chcemy żyć w zgodzie i w przyjaźni z narodami Związku Sowieckiego. Musimy jednak strzec, jak oka w głowie, naszej niepodległości i pełnej niezależności.

Możecie być pewni, że tu w Londynie, przygotujemy głęboko sięgające reformy, zaspakające potrzeby najszerszych mas ludowych, reformy godne narodu, który wróci do życia wolnego po tym okresie najbardziej brutalnego i bestjalskiego ucisku.

O tem, jak ma być wewnętrznie urządzona Polska, rozstrzygać może tylko suwerenny Naród Polski. Rozstrzygnie, aby Polska była wielka nie tylko obszarem i siłą, ale i dobrobytem i zadowoleniem całej ludności.

Umiemy umierać dla Polski. Będziemy umieli żyć i ofiarnie pracować dla Kraju, dobrobytu i szczęścia ludu polskiego.

WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, NIEPODLEGŁOŚĆ.

Gen. Sikorski o Hermanie Liebermanie

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z Akademji w pierwszą rocznię zgonu Hermana Liebermana dn. 21 października podajemy depeszę, którą na ręce tow. Kwapińskiego nadesłał nieobecny wówczas w Londynie Prezes Rady Ministrów Gen. Wł. Sikorski, Streszczenie wzruszającego wspomnienia Prezesa Stronnictwa Pracy, min. Popiela z braku miejsca odkładamy do numeru następnego.

W rocznicę śmierci jednego z najwybitniejszych członków Rządu R.P., H. Liebermana, człowieka wielkiej idei, wytrawnego męża stanu, głębokiego patrjoty i niezrównanego szermierza Polski Sprawiedliwej łączę się imieniem Rządu oraz Polskich Sił Zbrojnych z Panami w uczczeniu jego zawsze żywej pośród nas pamięci.

SIKORSKI.

Manowce emigracyjnej oświaty

Z kół nauczycielskich otrzymaliśmy następujące uwagi o stanie oświaty polskiej na obczyźnie:

Zbyt mało uwagi zarówno prasa jak i członkowie Rady Narodowej poświęcają zagadnieniom emigracyjnej oświaty, chociaż jest to resort, prowadzony w sposób, niepokojący ogół nauczycielstwa, a w składzie swym reakcyjny. Nie dyskutuje się polityki szkolnej emigracyjnej, ani nie zwraca uwagi na niepotrzebne szafowanie groszem publicznym. Przez Radę Narodową budżet oświaty przechodzi bez gruntownego zbadania celowości wielu oświatowych placówek, a radcy dobrotliwie uchwalają wszystko, co im się przedkłada, gdyż sprawozdania przedstawiają się różowo, a ponadto idzie "o kochaną młodzież." Tymczasem dzieją się tam sprawy, które wymagają publicznej dyskusji i odważnego zbadania gospodarki i polityki szkolnej emigracyjnej oświaty.

Cieplarniane gimnazjum żeńskie

Od dwóch lat prowadzona jest radosna twórczość wychowawcza na terenie gimnazjum żeńskiego, które skupiało zawsze najwyżej około 30 dziewcząt. Ostatnio liczba ta spadła do ok. 20 pensjonarek. Oczywiście personel nauczycielski wynosi 12 osób, nie licząc personelu niższego i odpowiedniej liczby referentów i naczelników u góry, tak, że stosunek układa się nieomal 1:1. Wtajemniczeni twierdzą, że gdyby obliczyć przeciętny koszt utrzymania jednej dziewczyny w tym gimnazjum, to przeciętna wszystkich wydatków doszłaby do 40 funtów miesięcznie na głowę. "Drożej, niż w Oxfordzie!"

W poprzedniej siedzibie pod Perth zapłacono wysokie odszkodowania. Obecnie gimnazjum przeniesiono do dawnej kwatery szkoły męskiej, gdzie było około 120 uczniów. Pałac ten, luksusowo urządzony, pociągnie za sobą odszkodowania, idące w setki funtów za zniszczone dywany, obrazy, sztukaterie, chociaż przy szukaniu pomieszczeń były do dyspozycji znacznie skromniejsze objekty.

Nie w kosztowności utrzymania gimnazjum żeńskego tkwi jednak główny błąd tego dziwotworu. Pieniądz, zwłaszcza w czasie wojny, nie jest sprawą najważniejszą. Przed wojną tysiące dziewcząt polskich marzyły o wyjeździe zagranicę, by zdobyć obcy język; pobyt w szkole angielskiej byłby największą nagrodą dla panny, a uśmiechem szczęścia dla rodziców. Kiedy wyrzucił nas los na tę wyspę, miast wykorzystać okazję, ażeby przynajmniej kilkadziesiąt dziewcząt wykształcić w szkołach angielskich, stwarza się sztuczne polskie "ghetta" oświatowe, ośrodki bardzo kosztowne i niepotrzebne.

Jako główny argument wysuwano ewentualną stratę lat nauki dla kilkunastu dziewcząt. Okazuje się jednak, że przezorniejsi rodzice zbojkotowali gimnazjum i oddali dzieci do szkół angielskich. Argument ten jeszcze zrozumiały był, gdy chodziło o chłopców, na których czekała służba wojskowa. Dziewczęta i tak prędzej czy później pójdą do angielskiej szkoły wyższej i muszą szczególnym wysiłkiem pokonać trudności nauki w obcym języku.

Inny argument-to zatrudnienie kilkunastu nauczycieli, ale oni w tej pustce i głuszy bez bibliotek, pomocy naukowych, skazani są na cofanie się, nie na postęp. Mogliby za połowę obecnych poborów, umiejętnie rozmieszczeni na praktykach i stypendiach w szkolnictwie angielskim, z pożytkiem studiować i przywieźć do kraju nowe spostrzeżenia i wartości.

Drogi, niepotrzebny eksperyment utrzymywany jest z uporem godnym lepszej sprawy, zdaje się tylko wskutek osobistych ambicji pewnych dygnitarzy.

Fikcyjna nauka w gimnazjum męskim

Nikt nie kwestionuje potrzeby dokształcania młodzieży męskiej, przeważnie zresztą przebywającej w wojsku. Przez dwa lata dokonano rzetelnego wysiłku na licznych kursach i grupach wojskowych, zwolna jednak ingerencja Urzędu Oświaty zagarniała tę dobrze prowadzoną przez wojsko dziedzinę pracy, by i na tym terenie dać przykład swoistych talentów organizacyjnych.

Do zreorganizowanych zakładów w Glasgow przybyła tłumnie młodzież, z trudem nieraz zwalniana z wojska, zwłaszcza z lotnictwa, młodzież istotnie żądną wiedzy i pełna zapału. Przez kilka tygodni nie było żadnych wykładów, wielu uczni, wściekłych na przymusowe bezrobocie wróciło do oddziałów, dotąd jeszcze /listopad/ brak jest wykładowców do najważniejszych przedmiotów.

Zamiast porządnej nauki istnieje fikcja, która czasem przeradza się w komedię. Dużo wesołości wywołał fakt maskowania wykładów, kiedy pewna wysoka osobistość zapragnęła ujrzeć gimnazja w Glasgowie przy pracy. Maskarada udała się podobno znakomicie.

Co jednak myśli młodzież o starszych, widząc takie zakłamanie? Nie wolno było ściągać młodzieży, nie mając ani przygotowanych pomieszczeń i urządzeń, ani co ważniejsza zespołu wykładowców.

Kośby maturalne

Egzaminatorzy z Urzędu Oświaty, naogół pobłażliwi dla swoich imprez, wyjątkowo surowo zdziesiątkowali młodzież przy maturze na kursach, prowadzonych przez wojsko. Przygotowanie było sumienne. Krzywdę tej młodzieży wyrządził felieton Nowakowskiego, oparty na egzaminach do szkół podchorążych, gdzie miano do czynienia z zupełnie innym elementem . . . raczej "wykształconym" w kraju, lub zgłoszonym na podstawie fałszywych danych.

Szczególnie okrutnie wypadła matura na terenie lotnictwa. Komisja na ten egzamin wyznaczona składała się z szacownych pedagogów, dla których nic się na świecie nie zmieniło, którzy uparcie trwają przy różnych formalnych bzdurach, nie uwzględniając zupełnie dojrzałości życiowej tej niezwykłej młodzieży, wędrującej przez dziesiątki krajów, posiadającej szeroką wiedzę specjalną, techniczną, rozszerzony zakres pojęć.

Świat się wali, a dla egzaminatorów pytanie, czy Aldona była kochanką, czy żoną Wallenroda /autentyczne!/ było probierzem dojrzałości ucznia do studiów wyższych. Jestem pewien, że 90 procent profesorów uniwersytetu "spaliłoby" się na takich kruczkach. Nie wyznaczono do komisji ani jednego z tych nauczycieli, którzy młodzież przygotowywali, nie uwzględniono zupełnie ich opinii, chociaż mieli pełne kwalifikacje pedagogiczne, a szczytem złośliwości było wyznaczenie na przewodniczącego komisji nauczyciela, który miał osobiste zatargi z kierownikiem kursu.

Na jednym egzaminie przepuszczono 6 na 20 zdających; "przepadli" najzdolniejsi, a wśród nich, kilku odznaczonych "Krzyżem Walecznych" i "Virtuti Militari," z ukończoną w Polsce I klasą licealną. Jednemu z pilotów, wezwanych do lotu, przewodniczący nie przełożył egzaminu, bo było to "sprzeczne z regulaminem." Nie można dziwić się rozgoryczeniu chłopców, którzy przez kilka miesięcy, walcząc ze snem, zmęczeniem, pokusami uciech żołnierskiego stanu, "wkuwali" bardzo sumiennie.

Dalecy jesteśmy od popierania produkcji "półinteligentów," ale zdecydowanie potępiamy formalistykę, brak należytej oceny uzdolnień przez zatabaczonych belfrów z umysłem szkoły średniowiecznej.

Czerwoni, Żydzi, masoni i . . . cykliści na indeksie

Personel tak Urzędu Oświaty, jak i podległych placówek kompletowany jest według swoistego klucza. Zgóry wyłączeni są wszyscy "czerwoni" od stanowisk, nawet krótkich kursów, odczytów, czy konferencji międzynarodowych. Jest to środowisko nigdy nie atakowane przez "Myśl Polską," czy zaprzyjaźnniona "Walkę." Pisemko to, tak atakujące "pałace," nigdy nie wspomniało o luksusowych apartamentach Urzędu Oświaty, wynajętych dwa lata temu. Wydaje się, że jedyne świadectwa, jakich tam wymagaja, to nie kwalifikacje zawodowe, zdolności organizacyjne czy rozsądek, lecz . . . kartka od ostatniej spowiedzi, prenumerata Biuletynu Zachodnio-Słowiańskiego, świadectwo szczepienia "Odry," lub talent "doboszowania." Trzeba przyznać, że robi się czasem wyjątek dla Żyda, pod warunkiem, że jest pobożny i antysemita. Występy na międzynarodowym terenie pedagogicznym tak odpowiednio dobranego grona są też odpowiednio "nieme," lub też, gdy przemawia dostojnik, odpowiednio kompromitujące.

Ambicje odwrotnie proporcjonalne do wyników pracy

Wszyscy mamy wielkie zdolności do ładnych sprawozdań, jednakże kontrast pomiędzy wynikami na papierze, a wynikami w terenie jest w zakresie oświaty emigracyjnej wyjątkowo wielki. Za parawanem mocarstwowego "byczo jest," ukrywa się niedołęstwo w nojprostszych sprawach. Zdawałoby się zasięg ogromny: gimnazja, kursy techniczne, korespondencyjne itd. itp. Ledwo wytrzymuje te ogłoszenia "Dziennik Polski," gdyby to jednak podsumować i . . . ścisnąć w garści, wieleby wyciekło wody.

Miarą poczucia w jakiej fikcji ci ludzie żyją, jest fakt, że liczni naczelnicy i referendarze Urzędu uważają, że wszelkie niedociągnięcia wynikają z braku . . . Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wystarczy Urząd przemianować, a natychmiast jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszystko się naprawi. Zjawi się tolerancja polityczna i umiejętność współpracy i talent organizacyjny i poczucie proporcji w zakładaniu i prowadzeniu placówek.

Dobrze, ale kto dostarczy . . . dzieci dla tego Ministerstwa. Z trudem uzyska się, jak w tym gimnazjum żeńskim, proporcję 1:1. Jeden urzędnik na jednego ucznia.

Poważniejsze zadania na Wschodzie

Terenem, który wymaga poważnej troski jest teren Wschodu. Przybyło tam kilka tysięcy dzieci, potrzebujących istotnie nauki i to w szkołach polskich, aby nadrobić straty 3-letniego braku szkoły.

Gdy tu raczej namawiać trzeba na pójście do szkół angielskich, tam perska szkoła, czy . . . murzyńska nie przedstawia atrakcji. Nie wiemy, czy na tamtych terenach znaleźli się również w dostatecznej liczbie nauczyciele. Jeżeli nie, to powinno się posłać na Wschód najtęższe siły, ludzi, którzy mają w sobie coś z trapera, o sile przebojowej, ludzi zdolnych do poświęceń, na miarę "Siłaczki" Żeromskiego. Czy problemy, jakie tam wyrosły potrafi rozwiązać nasz Urząd Oświaty, wątpić należy, zwlaszcza że mu się tak utrudnia pracę przez wstrzymywanie przemianowania na Ministerstwo.

Tow. Antoni Pański

"W styczniu zmarł w więzieniu po wielomiesięcznej kaźni Antoni Pański, zasłużony na odcinku pomocy społecznej dla uchodźców i silnie związany z ośrodkami oporu przeciw okupantom."—oto treść notatki, jaką w korespondencji z Wilna podaje jedno z pism podziemnych Ruchu Mas Pracujących.

* * *

Dr. Antoni Pański był w całym tego słowa znaczeniu człowiekiem. Był on wybitnym filozofem, jednym z najzdolniejszych uczniów prof. Kotarbińskiego, socjologiem, pracował nad ekonomją polityczną /na krótko przed wojną ogłosił pracę o Marksie w Przeglądzie Socjologicznym/, zajmował się statystyką. Był wybitnym znawcą Anglji i kultury angielskiej. Należał do grona najlepszych tłomaczy z angielskiego. On to przyswoił kulturze polskiej większość prac znakomitego filozofa Bertranda Russella. Był Antoni Pański intelektualistą, człowiekiem dużej wiedzy i wysokiej kultury, znakomitym essayistą, publicystą lecz nade wszystko miłym i interesującym rozmówcą.

Antoni Pański posiadał głęboką wyrozumiałość dla każdego człowieka, dla wszystkich ludzkich słabostek. Każdego starał się zrozumieć. Posiadał niezwykłą wprost życzliwość wobec ludzi, która dawała mu wspaniałą i jakże trudną w czasach ostatnich—pogodę ducha.

Antoni Pański był socjalistą od wczesnej młodości. Przeszedł rozczarowania w stosunku do bolszewizmu i konsekwentnie zbliżał się do Polskiej Partji Socjalistycznej. Teoretyczne pismo partyjne "Światło" przed wojną kilkakrotnie drukowało jego artykuły. Socjalizm był dla Antoniego Pańskiego najpełniejszym wyrazem kultury humanistycznej, możliwej jedynie jako twór prawdziwie wolnego człowieka.

* * *

Nie zawsze zgadzaliśmy się, nie zawsze szliśmy razem. Wtedy jednak, gdy przyszły dni decydującej próby nie zabrakło Go w naszych szeregach. Pozostał wierny do końca, wytrwał na posterunku walki o Wolność, Równość i Niepodległość, na posterunku walki o Polskę Socjalistyczną.

W imieniu grona przyjaciół i towarzyszy wielu dni wspólnej pracy i walki żegnam Cię Antku. Proste słowa gazety podziemnej, w której poraz pierwszy pojawiło się Twe imię, to najpiękniejsze wspomnienie i najwyższe odznaczenie. Towarzysze Twej walki rzucają w przestrzeń nieznaną, kryjącą gdzieś Twą mogiłę, ostatnie pożegnanie: Wolność!

W.R.M.

'Radianska Ukraina'

Dnia 21 października b.r. w stacji radjowej "Radjańska Ukraina" ogłoszono enuncjację p. Jarosława Hałana p.t. "Radosna Rocznica," przypominająca, że "z końcem września minęła radosna rocznica wejścia wojsk sówieckich do odwiecznie ukraińskiego miasta Lwowa, gdy znowu prastary ukraiński gród Lwa przystrojony był czerwonymi sztandarami, co oznaczało, że ziemia halicka i wołyńska została połączona ze swoją macierzą Radjańską Ukrainą . . . Mimo to, że walki oddaliły się od Lwowa i-Łucka, naród ukraiński wie, że wróci doń prawowita władza ukraińska".

W tej sprawie zgłoszono na Radzie Narodowej interpelację, podpisaną przez wszystkie stronnictwa. W odpowiedzi Min. Raczyński zawiadomił, że została wniesiona do Rządu Sowieckiego nota z protestem i stwierdził, że tego rodzaju enuncjacje są "niedopuszczalnem wtrącaniem się obcego państwa do wewnętrznych sprawy drugiego, nie mówiąc już o niedopuszczalnem kwestjonowaniu terytorjalnej całości Rzeczypospolitej, co rozbija jednolity front państw sprzymierzonych."

W dyskusji zabrał głos tow. Jan Szczyrek.

Zabieram głos w tej sprawie dlatego, że pochodzę z tamtych terenów i mam za sobą prawie 40 lat działalności publicznej i politycznej, właśnie na terenach, o których tutaj jest mowa. Byłem we Lwowie, w czasię gdy wojska czerwonej armii wkraczały do tej części Polski i przez dłuższy czas obserwowałem nastroje społeczeństwa, zarówno polskiego jak i ukraińskiego.

Otóż pozwolę sobie stwierdzić, że treść radiowego komunikatu "Radianskiej Ukrainy" jest w zupełności niezgodna z nastrojami społeczeństwa ukraińskiego. Jeżeli w tym komunikacie mówi się, że społeczeństwo ukraińskie tęskni do tej chwili, kiedy wkraczały wyzwoleńcze sztandary czerwonej armii i mówi, że naród ukraiński czeka, aż wróci dawna "prawowita" władza Radiańska, to to wszystko nie odpowiada dążeniom i stanowi umysłów społeczeństwa ukraińskiego w tej części kraju. Wejście czerwonej armii na te tereny spotkało się z wywieszeniem przez społeczeństwo ukraińskie sztandarów narodowych ukraińskich i te sztandary narodowe były przez czerwoną armię usuwane często w bardzo brutalny sposób. Przyjście armii czerwonej na te tereny nie było przez społeczeństwo ukraińskie życzliwie witane. Dowodem tego jest, że działacze ukraińscy i polityczni przywódcy, bądź uciekali nawet pod hitlerowską okupację, na teren Polski, bądź też zarządzeniem władz sowieckich znaleźli się w kryminałach sowieckich. Wybitni przywódcy, tak kierunków narodowych, jak i radykalnych czy socjalistycznych, zapełnili przeważnie więzienia sowieckie.

Komunikat radiowy nie mówi zupełnie o tem, jak na tym terenie ludność ukraińska żegnała ustępującą czerwoną armię. Stwierdzam, że w wielu wsiach i miastach przyszło między, cofającą się armię czerwoną a ludnością ukraińską, do zbrojnych starć, dlatego, że ludność ukraińska przeważnie z radością żegnała czerwoną armię. Jeszcze jeden fakt świadczy o ustosunkowaniu się ludności ukraińskiej do czerwonej trmii, a mianowicie, że z chwilą opuszczenia tego terenu przez tę armię nie było żadnej emigracji z tych terenów na wschód nie było żydowskiej, nie było i ukraińskiej. Co więcej te elementy ukraińskie które konjunkturalnie współpracowały z władzami sowieckimi, pozostały na miejscu. Nawet tego rodzaju osobistości, które, otrzymały wysokie mandaty w ustroju sowieckim, pozostały na miejscu i zajęły stanowiska pod okupacją niemiecką.

Kto to jest Hałan? To jest komunista, pochodzący z Małopolski Wschodniej, z Przemyśla i Lwowa. Należy on do tego rodzaju "reprezentantów" społeczeństwa ukraińskiego, jak do reprezentantów polskich należą po stronie rosyjskiej; Wanda Wasilewska i Jędrychowski, Jeżeli z naszego, polskiego stanowiska oceniamy grupę tę za wyrzutków społeczeństwa polskiego, to takim samym wyrzutkiem społeczeństwa ukraińskiego jest Hałan. Nie ma żadnych kierunków politycznych w narodzie, w społeczeństwie ukraińskim—poza nielicznym komunistycznym — któryby aprobował stanowisko, zajęte w komunikacie przez p. Hałana. Przy tej sposobności chciałbym powiedzieć parę słów o zagadnieniu ukraińskim.

Nie wygląda ono zupełnie, tak, jak je przedstawia propaganda i oficjalna polityka ukraińska po stronie rosyjskiej. *Naród ukraiński dąży do niepodległości, ale nie uznaje Ukrainy Radzieckiej, jako wyniku swoich dążeń.* To stanowisko społeczeństwa ukraińskiego z terenu Polski jest niewątpliwe wyraźne i zdecydowane—nikt z tych Ukraińców którzy są obywatelami polskimi, nie dąży do przyłączenia do Ukrainy Radzieckiej. Całe społeczeństwo jest przeciwne przyłączaniu tej części kraju do Ukrainy radzieckiej.

Po stronie polskiej istniały duże trudności w rozwiązywaniu tego zagadnienia i w ewentualności poparcia tego dążenia. Mianowicie popieranie idei ukraińskiej po stronie polskiej, wobec istnienia rzękomej Ukrainy po stronie rosyjskiej, mogło być i było uważane przez rząd sowiecki za popieranie iredenty na terenie rosyjskim. Stąd trudności po stronie polskiej w rozwiązaniu tego zagadnienia ze stanowiska narodowo-ukraińskiego, o ile chciało się utrzymać możliwie sąsiedzkie i pokojowe stosunki z Rosją. Społeczeństwu polskiemu, a w każdym razie tym, którzy na wschodnich naszych terenach mieszkali, te rzeczy nie są obce. Jeżeliśmy tego tutaj nie podnosili to dlatego, bo prowadzimy wojnę i chcemy ją wygrać, a podnoszenie tego rodzaju zagadnień osłabić musi front sprzymierzonych.

Słusznie tutaj w odpowiedzi, wygłoszonej przed chwilą przez p. Min. Raczyńskiego, podkreślono, że wytaczanie tego rodzaju zagadnień w czasie tak ciężkiej wojny, wymagającej najwyższego wysiłku—jest jego osłabieniem.

Nie podnosiłem tej sprawy także i dlatego, że Polska zawarła z Sowietami układ,—mówi się nawet o sojuszu—i po stronie polskiej istniała tendencja we wszystkich zdaje się ugrupowaniach, ażeby o wielu rzeczach w stosunkach polsko-rosyjskich zapomnieć. Muszę stwierdzić, że takich tendencji nie ma po stronie sowieckiej. Wprawdzie p. Hałan nie jest, zdaje się żadną urzędową osobą i prawdopodobnie odpowiedź na notę będzie tego rodzaju, że za wystąpienia obywateli swoich rząd sowiecki nie bierze odpowiedzialności, bo przecież w konstytucji sowieckiej gwarantowana jest wolność słowa— stwierdzić jednak trzeba, że urzędowe dokumenty są zgodne zupełnie z tendencją, zawartą w komunikacie p. Hałana. Swiadczą o tem urzędowe noty rządu sowieckiego, gdzie mówi się o Lwowie, Wilnie Białymstoku jako miastach sowieckich, świadczy o tem kwestia obywatelstwa, w stosunku do niewątpliwych obywateli polskich, świadczy o tym działalność na terenie polskim partyzantów rosyjskich, działających tam poza społeczeństwem polskim i jego podziemnymi organizacjami, których postępowanie, wedle informacji pochodzących z kraju, świadczy, że partyzantom tym nie tyle chodzi o wygranie wojny i wzmocnienie frontu antyhitlerowskiego, czy antyniemieckiego, ale przez całe społeczeństwo polskie jest tam rozumiana ich działalność jako *budowanie "drugiego frontu" na terenie Polski dla przyłączenia Polski do Związku Sowieckiego.*

Ten komunikat, o którym tu dzisiaj mówimy, choć może mieć pozory indywidualnego głosu—dlatego zapewne podano nazwisko jego autora —wyrażający tęsknotę do powrotu władzy radzieckiej na teren Wschodniej Małopolski, jest jednak wyrazem polityki rządu sowieckiego, który—mimo zawarcia układu z Polską—*stoi ciągle na stanowisku układu sowiecko-niemieckiego,* mimo że w układzie z Polską ten układ z Hitlerem został przekreślony. Stwierdzam, że komunikat ten nie ma nic wspólnego z pragnieniami społeczeństwa ukraińskiego i ogłaszanie tego rodzaju komunikatów jest fałszowaniem, istotnego stanu rzeczy.

Socjaliści Chile o Polsce

W rocznicę najazdu niemieckiego na Polskę szef propagandy chilijskiej partii socjalistycznej wygłosił przemówienie radjowe, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy.

"Jest kraj w Europie, który więcej od każdego innego cierpiał i cierpi.

W dniu dzisiejszym Partia Socjalistyczna Chile oddaje cześć szlachetnemu narodowi polskiemu, w rocznicę dnia, kiedy krwiożercze żołdactwo Hitlera weszło w granice Polski.

Wiele razy zostały zburzone fundamenty państwowe Polski a raz kraj został rozdzielony między Niemców, Austrjakow i Rosjan. Lecz zawsze, jak Feniks z popiołów, powstaje Polska jeszcze większa i potężniejsza, niż przedtem.

My socjaliści chilijscy, którzy walczymy przy pomocy idei z tych odległych okopów Ameryki, zasyłamy nasz głęboki podziw i zachętę z naszego frontu moralnego, walecznym wojskom polskim, które łącznie w wojskami Narodów Zjednoczonych walczą w tej bolesnej dla swej Ojczyzny rocznicy z większym zapałem, niż kiedykolwiek, ażeby wskrzesić wolność świata, która będzie niezniszczalnym fundamentem wielkości świata przyszłości."

Uwagi

"Zielony Sztandar"

Ukazał się pierwszy numer organu Stronnictwa Ludowego "Zielony Sztandar." Witamy serdecznie sojusznika w walce o Polskę Ludową.

I naszą jest droga, temi słowy nakreślona na łamach nowego pisma:

"Naród polski w masie chłopów i robotników tak przed wojną, jak i w czasie kampanii wrześniowej wykazał i wykazuje nieustannie w toczącej się wojnie, że dorósł do miary epickiego bytu i działania.

To jest prawda naczelna, która wszystkich obowiązuje. Wszyscy powinni ją rozumieć i powinni się do niej dostosować. Przed każdym, kto się mianuje inteligentem, staje nieuchronne pytanie: być z narodem albo ponad nim fikać koziołki, pracować z nim razem i walczyć o lepsze wspanialsze jutro albo stawać sztorcem wobec jego pragnień i dążeń, odnawiać pospólnie polską rzeczywistość albo z kapryśnym uporem ustawiać starą rupieciarnię.

Sprawa jednak jest przesądzona. Nikt nie cofnie uniesionej fali chłopskiego i robotniczego narodu. Kto rozsądny i odpowiedzialny w swoim społecznym sumieniu, pójdzie z tą falą, aby ją rozjaśniać myślą, rozgrzewać uczuciem ubarwiać wyobraźnią i przyśpieszać czynem jej tok. W duszach milionowych mas stała się wielka przemiana. Ze statycznej niegdyś, nieuświadomionej siły, dzielonej nieustannie na "folwarczne" cele, powstaje bryła narodu, świadomego swoich celów, dróg i metod działania. Nikt tej przemiany nie odstoi i nie odwróci."

Punkt zwrotny w wojnie

Morze Śródziemne, ten obszar krzyżujących się dróg między Europą, Azją i Afryką, zadecyduje wedle zgodnej oceny aljanckich i niemieckich strategów o wyniku wojny. U początku czwartego roku wojny władanie nad tym morzem przechodzi w ręce narodów sprzymierzonych. Z Egiptu i Libji uciekają rozgromione resztki armji niemiecko-włoskiej, dowodzonej przez najzdolniejszego generała hitlerowskiego. Zachodnią część brzegów Północnej Afryki zajęły wojska angielskie i amerykańskie. Fizjonomja wojny zmieniła się z dnia na dzień. Trzy lata mozolnie gromadzone zwycięstwa "osi" nagle zawisły w próżni. Sprzymierzeni zaskoczyli oś potężnym atakiem, zanim zdołała się przygotować do skutecznej defenzywy, wyczerpana 3-letnimi podbojami.

Kraje okupowane z zapartym tchem śledzą przebieg tych nowych zmagań i widzą w nich przebłyski nadziei. Tak długo czekały na tę chwilę . . . Czekały i trwały na posterunku.

Myślami i wszystkimi uczuciami jesteśmy z Wami w Warszawie, w Krakowie i Wilnie, Poznaniu i Lwowie.

Zgodnie, jednym przyspieszonym tętnem biją wszystkie serca polskie.

Pożyteczność sporów

Przed paru dniami Sir Stafford Cripps, członek gabinetu wojennego W. Brytanii i zastępca Churchilla na terenie Izby Gmin, rzucił uwagę, że nie czas na przedkładanie Izbie projektów ustaw, które mogłyby doprowadzić do sporów między stronnictwami politycznymi.

Ta uwaga wywołała spór bardzo istotny i bardzo dla sprawy utrzymania jedności w rządzie brytyjskim pożyteczny.

Przywódca Partii Pracy w Izbie, Arthur Greenwood, odrazu odparł na propozycję Cripps'a, że spory—w debacie używano wyrazu "controversy"—bynajmniej nie są złem. Izba Gmin może wytrzymać bardzo wiele sporów bez podważenia jedności narodowej i bez zagrożenia wysiłkowi wojennemu. Ostrzegał przed tym, aby pod przykrywką unikania sporów nie unikać wogóle jakiegokolowiek ustawodawstwa, wnoszącego zmiany do istniejącego stanu rzeczy.

Będzie rzeczą fatalną—dowodził—dla przyszłości W. Brytanii i dla przyszłości świata, jeżeli zagadnienia powojenne rozpatrywać się dopiero będzie po zawieszeniu broni.

Jeszcze mocniej sprawę tę ujął "Daily Herald," stwierdzając, że przecież Partia Pracy i Partia konserwatywna toczą między sobą nieustanne spory, mimo, że siedzą w tym samym rządzie. Spory te dowodzą jedynie, że ustrój demokratyczny jest zdrowy. Gdyby nie pozwolono na wymianę zdań w spornych sprawach, upadłoby znaczenie parlamentu, ucierpiałaby opinia publiczna.

Do krytyków oświadczenia Sir Stafforda przyłączył się i umiarkowany "Observer." I to pismo dowodzi, że wojna weszła obecnie w stadium, kiedy trzeba będzie przegłosować doniosłe ustawy, abyśmy nie byli zaskoczeni pokojem, tak, jak byliśmy zaskoczeni wojną. Instytucje demokratyczne będą narażone na poważne zarzuty nieróbstwa i lekceważenia, jeżeli nie przygotują się do rozwiązania zagadnień powojennych.

Przecież—mówi "Observer"—każda ustawa jest sporna i zawsze wywołuje krytykę—i niezadowolenie tej czy innej grupy. Koalicja rządowa bynajmniej nie oznacza stagnacji i bezruchu. Parlament musi być czynny i kraj nie uwierzy w wymówki o konieczności unikania spornych spraw.

Jak widzimy, zdrowy instynkt demokratyczny ostrzega Anglików przed mechanicznem ujmowaniem zagadnienia jedności narodowej, przed nadużywaniem hasła jedności dla wstrzymania wszelkiego postępu i ruchu naprzód.

Akcja arcyb. Canterbury

W kołach Labour Party podejrzewają, że ta nagła troska konserwatystów w kierunku "unikania sporów" wynika z obawy przed spodziewanym w najbliższym czasie sprawozdaniem Sir William Beveridge'a o ubezpieczeniach społecznych.

Beveridge zaleca w swoim sprawozdaniu, które ma się ukazać za parę dni, głęboko sięgające reformy w ustawodawstwie społecznym W. Brytanii, śmiałe plany ubezpieczeń.

O wprowadzenie w życie zaleceń Beveridge'a toczyć się będzie wielki spór, który sądzimy skończy się z pożytkiem dla szerokich warstw ludności W. Brytanii.

Sir William Beveridge, poza zorganizowanym ruchem robotniczym, będzie korzystał z poparcia jeżeli nie całego kościoła anglikańskiego, to na pewno arcybiskupa Canterbury Dr. Temple.

Niedawno zdawaliśmy sprawę w "Robotniku" z przemówienia prymasa Anglii w Albert Hall. Na wielkim zebraniu w Birmingham Dr. Temple raz jeszcze podkreślił konieczność społecznego władania ziemią, źródłami energii wodnej, kredytami.

Konserwatywne pismo niedzielne "Sunday Times" odrazu zareagowało, atakując najwyższego dostojnika kościoła anglikańskiego za to, że zabiera się do spraw nieswoich, do polityki. Toczy się spór—spór pozyteczny i twórczy.

Ludzie dnia wczorajszego

"Głos Narodu" organ Związku Narodowego Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych w numerze z 15 października b.r. przeciwstawia Program Polski Ludowej konserwatyzmowi niektórych polskich polityków emigracyjnych. Czytamy:

"W Radzie Narodowej w Londynie zasiadają ludzie, którzy nie widzą tego, co się obecnie dzieje w świecie. Stare pojęcia ekonomiczno-społeczne zasłaniają im widok obecnego świata z jego wstrząsami we wszystkich dziedzinach życia. Zdają się nie wiedzieć o tem, że ludzkość przeżywa teraz nietylko okres największej i najstraszliwszej wojny w historji, ale także okres największej dotychczas rewolucji ekonomicznej, społecznej, intelektualnej i moralnej.

Tak np. przewodniczący Rady Narodowej prof. Stanisław Grabski, w swem piśmie "Jutro Polski" widzi w przyszłej Polsce powojennej "wsie i FOLWARKI jako kręgosłup kraju" . . .

Te same stare pojęcia, jakie panowały wśród sfer rządzących w Polsce przed wojną i wogóle wśród polskiej inteligencji. Nic się tu nie zmieniło, "tylko się ku starości nieco pochyliło."

Marzą się różnym Polakom folwarki w przyszłej Polsce . . .

Tkwią oni w przeszłości, gdy tymczasem świat idzie naprzód. Nie widzą, że i Polska idzie naprzód z całym światem. Bo oto co czytamy w programie Polski podziemnej, Polski Ludowej, który przewiduje:

"Reformę rolną przez wywłaszczenie większych obszarów i stworzenie z nich zapasu ziemi do parcelacji, oddając natychmiast wywłaszczone ziemie pieczy gminnych i powiatowych komitetów reformy rolnej.

"Wywłaszczenie i przekazanie państwu, samorządowi i spółdzielczości dojrzałych do uspołecznienia przedsiębiorstw przemysłowych.

"Sprawiedliwy podział dochodu społecznego . . ."

Tak przemawia dziś Polska Podziemna. A niepoprawni marzyciele zagraniczni żyją dalej pojęciami przeszłości.

Przyjdzie czas, że się obudzą."

Nasz Bratni "Robotnik Polski" w U.S.A. opatruje wywody te trafną uwagą:

"Ale przebudzenie to może być niezbyt przyjemne . . ."

Tak jest Panie Profesorze.

Krytyka Churchilla

Premier Churchill na dorocznym przyjęciu w Mansion House z okazji objęcia urzędowania przez nowego Lorda Mayora, w przemówieniu swoim użył zwrotu, że "co posiadaliśmy tego nie oddamy. Nie pozwolimy umniejszyć w niczym Imperium Brytyjskiego."

Ten sposób ujęcia zagadnienia Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, wywołało głosy krytyki na lewicy anglielskiej. Krtyce tej dał wyraz m.in. i Wendell Wilkie w przemówieniu, które wygłosił niedawno w Nowym Yorku.

Z tego powodu "Daily Herald" pisze o Churchillu:

"P. Churchill był czynnym torysem. Po wojnie może znowu zostać czynnym torysem. Obecnie jednak jest wielkim przywódcą narodu, walczącego o swój byt. Pochłonięty jest całkowicie zagadnieniami strategicznymi. Sądzimy, że nie miał czasu dla zbadania i zrozumienia żywotnego wpływu zagadnień politycznych na wynik wojny i na stosunki powojenne. Wskutek tego, kiedy zajmuje się tymi sprawami, automatycznie wpada w torysowski stan umysłu i swoje słowa ujmuje w wyrażeniach typowa konserwatywnych.

"Inaczej było kiedy podpisywał Kartę Atlantycką. Wtedy na krótki okres czasu usunął na bok zagadnienia strategiczne i wtedy właśnie przyczynił się do puszczenia w ruch potężnej ofensywy politycznej. Niestety na tym poprzestał, nie zrozumiał konieczności jaśniejszego rozwinięcia zasad Karty Atlantyckiej.

"P. Churchill powinien zrozumieć, że świat cały odczuwa głód wiadomości o celach wojny. Musi zrozumieć, że wysiłki wojenne Narodów Zjednoczonych będą przyspieszone, jeżeli ludy we wszystkich krajach będą wiedziały, że planuje się sprawiedliwa i lepsza przyszłość dla całej ludzkości. A właśnie to przemówienie w Mansion House nie wywoła tego entuzjazmu, jaki wywołała Karta Atlantycka."

Przyjęcie niedość uroczyste

Grupka naszych dyplomatów przybyła niedawno z Dalekiego Wschodu. Odbyli podróż luksusową na pięknym statku pasażerskim, płynęli pod gwarancją międzynarodową, statek żarzył się jasno światłem wszystkich swoich lamp. Jechano cicho, spokojnie, bez obawy przed łodziami podwodnymi, jak ze najlepszych czasów przedwojennych.

Widać wprawiło to panów dyplomatów z Dalekiego Wschodu w błogi humor i odebrało im zupełnie poczucie rzeczywistości. Bo gdy stanęli na ziemi brytyjskiej pierwszym ich odruchem było oburzenie, że do portu nikt nie przybył ich przywitać, nie zjawiła się żadna delegacja z Londynu, prócz urzędnika konsulatu, który potraktował luksusowych pasażerów tak, jak traktuje się wszystkich Polaków, przybywających do W. Brytanii.

Jeden z przybyszów ledwo nie wykrzyknął "gdzie ministrowie, gdzie radcowie?" Surowo spojrzał na urzędnika i zawołał:

"Ja tego nie popuszczę, ja wniosę skargę do Rady Narodowej!"

Nie wspomnielibyśmy o tym zajściu, gdyby nie to, że podobno na Queen's Gate sprawę tę traktują całkiem poważnie i że bada się nawet powody, dla których przyjęcie panów z Dalekiego Wschodu było tak źle zorganizowane, tak skromne w stosunku do doniosłości wydarzenia.

Czerwony atrament

Jedno z nielegalnych pism we Francji opowiada:

"Pewien robotnik paryski wyjeżdżając na przymusowe roboty do Niemiec, uprzedził swoją żonę:

—Jeżeli będę pisał do ciebie czarnym atramentem-wiedz, że mówię prawdę. Jeżeli jednak otrzymasz list, pisany na czerwono, odwróć sens listu, ażeby dowiedzieć się prawdy.

Po miesiącu kobieta otrzymała od męża list:

—Jesteśmy bardzo zadowoleni. Mieszkamy bardzo wygodnie. Jedzenie jest doskonałe. Traktują nas dobrze. Morale Niemiec jest znakomita. Wierzą wszyscy Oni, że wojnę wygrają. W sklepach można dostać wszystko, prócz czerwonego atramentu . . .

"W polityce tak jak na giełdzie..."

Cat-Mackiewicz bez maski

Prócz zorganizowanego i skonsolidowanego obozu reakcji polskiej na emigracji spotykamy polityków i publicystów, którzy rzekomo chodzą luzem, opatrując każde swe wystąpienie stwierdzeniem, że są "niezależni." Ta "niezależność" jest pozorna. W polityce i publicystyce zdarza się, że osoba "materjalnie zależna,"—urzędnik czy ambasador, korespondent urzędowej agencji czy generał, wykazują większą niezależność w myśleniu i działaniu, niż niejeden t.zw. "niezależny" polityk, niepobierający pensji ze źródeł publicznych.

W polityce decyduje bowiem *niezależność w myśleniu i działaniu.*

W publicystyce polskiej postacią, która ukrywa istotne swe oblicze za zasłoną dymną pozornej niezależności, jest p. Cat-Mackiewicz. Przywdziewa on togę "niezależnego" polityka, którego pozbawiono godności radcy narodowego. Korzysta chętnie z splendoru "obrońcy prawdy," którą z miesięcznych jego paszkwili wykreśla cenzura.

Nie chcemy kwestjonować ani badać materjalnej niezależności p. Mackiewicza. Uważamy jednak za konieczne wskazać źródła poglądów politycznych, które głosi. *Mackiewicz nie jest niezależnym publicystą.* Jest on zjawiskiem specyficznie polskiem, przejawem szlachetczyzny w polskiem życiu publicznym. Nie interesuje nas szlachetczyzna, jako "façon de vivre" p. Cata. Interesuje nas natomiast istota jego poglądów, podawanych w sosie patosu swawolnego szlachetki epoki liberum veto.

P. Cat głosi te same poglądy, co Komitet Obozu Narodowego i sanacja typu ozonowego. Operuje on racjami politycznemi, które przed wojną prowadziły konsekwentnych endeków do Ozonu. Przyświecają mu cele, które heroldowi Ozonu w New Yorku, Matuszewskiemu, nakazują wplatać w "ideologję Marszałka" liczne komplementy słane u stóp p. Bieleckiego i jego przyjaciół politycznych. *P. Cat walczy o odrodzenie Ozonu.* Treść jego poglądów, to znana dobrze nuta mocarstwowa w polityce zagranicznej i rządy rzekomej elity w polityce wewnętrznej.

P. Mackiewicz ostatniemu swemu paszkwilowi nadał tytuł "Trzechlecie." Nie jest to bilans trzechlecia, lecz jeden więcej przejaw gry, jaką niestrudzeni piewcy najciemniejszych okresów naszej przeszłości prowadzą ze społeczeństwem polskiem, żerując na wysokiej nucie patrjotyzmu, przeważającego wśród "szarych ludzi" naszej emigracji.

Celem ułatwienia zrozumienia poglądów p. Mackiewicza przypominamy, co pisał wtedy, gdy cenzura była dla niego bardziej łaskawa, niż obecnie.

Moralność polityczna p. Cata

Polityczne wyznanie wiary złożył p. Cat wtedy, gdy polityka polska potrzebowała jasnych zasad i silnych charakterów. W przededniu Monachjum pisał p. Mackiewicz w "Słowie":

"W polityce tak jak na giełdzie, trzeba się domyśleć, które akcje pójdą w górę i wtedy je nabyć . . ." /25.8.1938/

I konsekwentnie zachowuje się p. Cat jak giełdziarz, wietrzy co i kiedy kupić i sprzedać. Oto zasady działania "niezależnego polityka i publicysty."

Cat i Beck

W niezliczonych wystąpieniach na łamach "Słowa" znajdujemy wiele myśli emigracyjnego Katona o polityce zagranicznej. Oto niektóre z nich:

"Kamieniem węgielnym polityki Ministra Becka jest pokojowe porozumienie z Niemcami. Oto już trzeci rok, jak ta polityka daje jak najlepsze skutki . . ." /3.8.37/

"Minister Beck odnosi tryumf za tryumfem w swej doskonałej polityce . . . ale są pewne rzeczy, które musimy mu zarzucić . . . Dlaczego nasza polityka zagraniczna zbliżenia się z Niemcami robiona jest tak, jak gdybyśmy się jej wstydzili? Dlaczego nie szuku się dla niej poparcia ideowego w masach? . . ." /9.7.1938/.

"Nie będę powtarzał, że byłem zwolennikiem zbliżenia się do Niemiec na wiele lat przed Ministrem Beckiem . . ." /25.8.38/.

"Muszę przyznać, że Hitler zrobił, co mógł, aby stosunki pomiędzy naszymi dwoma krajami zmienić na lepsze. Muszę też przyznać, że wysiłki Niemców, prasy niemieckiej i t.d. w tej dziedzinie były większe, niż nasze. Oto przychodzi koniec Konwencji Genewskiej. Zaczynają się szykany w Niemczech i oto prasa "naprawiacka," prasa lewicowa, wszystko co współczuje z czerwoną Hiszpanją, a przedewszystkiem prasa żydowska, robi co może, aby wzniecić i odnowić w społeczeństwie polskiem do Niemców uczucia, któreśmy do nich mieli w czasach ucisku i niewoli . . ." /18.9.38/.

Cat i Ozon

Jakież są wytyczne Cata w sprawie polityki wewnętrznej?

Po ogłoszeniu deklaracji Ozonu Cat pisał:

"Pod obok ogłoszoną deklaracją Pułk. Koca, nietylko podpisujemy się oburącz, ale podpisujemy się z entuzjazmem. Stanowi ona wyznanie wiary konserwatysty państwowego w najlepszym tego słowa znaczeniu . . '. brawo, brawo, brawo . . ." /22.2.1937/.

Niebawem Zjazd Legjonistów w Krakowie i przemówienie Rydza Śmigłego nasunęły Catowi następujące uwagi:

"Wykopanie rowu w Polsce pomiędzy lewicą a nie-lewicą,—to nietylko kwestja izolacji, czy unieszkodliwienia lewicy. To przedewszystkiem kwestja zdrowia moralnego, kwestja tej prawdy, o której tak pięknie mówił Marszałek Rydz Śmigły w Krakowie . . ." /11.8.1937/.

Oto jest prawdziwe oblicze polityczne p. Cata-Mackiewicza. Oto są cele, do których dąży.

Wyjątki z jego "złotych myśli" są bardzo pożyteczne dla zrozumienia tego wszystkiego, czem handluje on na giełdzie politycznej polskiej tragedji narodowej ostatnich trzech lat.

Władysław Malinowski

Napiętnowane oszczerstwo

"Robotnik Polski" w Stanach Zjednoczonych w numerze z dnia 1. listopada b.r. podaje, następujący komunikat redakcji:

W dzienniku "Nowy Świat" z dn. 26 października r.b. ukazała się notatka, zawierająca szereg napaści na współpracowników naszego pisma. Przywykliśmy już do rynsztokowego poziomu wystąpień dziennika nowojorskiego i nie zamierzamy polemizować z wywodami tchórzliwego osobnika, ukrywającego się pod literami W. A. Zmuszeni jesteśmy jednak napiętnować łajdackie metody denuncjacji stosowane przez "Nowy Świat."

Wbrew najelementarniejszym zasadom etyki dziennikarskiej, redakcja "Nowy Świat" ujawnia, lub grozi ujawnieniem pseudonimów i kryptonimów osób, pisujących w "Robotniku." Mniejsza o to, czy wietrzący komunizm donosiciel z "Nowego Świata" istotnie odgadł nazwiska osób, posługujących się pseudonimami. Faktem jest, że intencją jego było zadenunciowanie tych osób. Wobec tego stwierdzamy co następuje:

Warunki wojenne zmuszają cały szereg działaczy politycznych i dziennikarzy, którzy emigrowali z krajów, okupowanych przez Hitlera, do ukrywania swych nazwisk ze względu na bezpieczeństwo rodzin, pozostałych pod okupacją. Wobec znanych metod, stosowanych przez Gestapo, które traktuje rodziny emigrantów politycznych jako zakładników, odkrywanie pseudonimów jest poprostu wydawaniem ofiar w ręce hitlerowców.

Ponieważ autor omawianej notatki p. A. W. nie uważał za stosowne ujawnić swego nazwiska /znane jest ono zresztą redakcji naszego pisma/—przeto za wszelkie skutki łajdackiej denuncjacji czynimy odpowiedzialnym naczelnego redaktora "Nowego Świata" pana P. P. Yollesa.

* * *

Przyłączamy się do tych słów piętnujących metody, do jakich ucieka się pismo sanacji. Po wybielaniu Becka, obronie b. premjera Kozłowskiego i b. ambasadora Wysockiego, nie pozostaje już tym panom nic więcej, jak tylko . . . denuncjacja. Od słów przechodzą do czynów.

Radjo amerykańskie o Rządzie Ludowym

Znany amerykański komentator radjowy, Arthur Hale, w nadawanej na całą Amerykę przez stację WOR 6-go listopada audycji omówił obszernie 24-tą rocznicę pierwszego Rządu Ludowego Niepodległej Polski, utworzonego 7-go listopada 1918 roku w Lublinie.

Arthur Hale cytował wyjątki z manifestu Rządu Lubelskiego powołując się na Nr. 25 "Poland Fights" publikowanego przez Polish Labour Group w Nowym Yorku.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Klasowy ruch zawodowy

Jego powstanie, zadania i metody pracy

Przeszło sto lat temu narodził się w Anglii nowoczesny ruch robotniczy; powstały stowarzyszenia zawodowe—Trade Union'y.

Przez długie dziesiątki lat angielskie związki zawodowe stroniły od polityki i zajmowały się wyłącznie zagadnieniami warunków pracy i płacy swoich członków.

W miarę rozwoju przemysłu wzrastały siły kapitalistyczne. Działały nie w oderwaniu od życia politycznego, jak związki robotnicze, lecz w oparciu o dwie potężne partie: konserwatywną i liberalną, które wpływały na ustawodawstwo w obronie interesów przemysłu i wielkiego kapitału, regulując stosunki między pracodawcami i pracobiorcami w myśl tych interesów.

Ten stan rzeczy wytworzył konieczność zorganizowania i robotniczego ruchu politycznego w ramach rosnącego ruchu zawodowego w Anglii. Angielskie Trade Union'y stały się szkołą dla wychowywania robotniczych działaczy politycznych.

Partia Pracy /Labour Party/ powstała organicznie ze związków zawodowych i główną bazą liczebną jej działalności politycznej, organizacyjnej i finansowej są właśnie związki zawodowe.

Zupełnie inny był rozwój ruchu robotniczego w Niemczech czy Austrii. Tam prawie równocześnie i równolegle powstały partie polityczne, socjalno-demokratyczne, obok bezpartyjnych t.zw. "wolnych" związków zawodowych.

Piszemy "wolnych" w odróżnieniu od związków wyznaniowych czy cechowych. Do związków "wolnych"—myśmy je w Polsce nazywali klasowymi—mogli należeć wszyscy robotnicy swego zawodu, bez różnicy wyznania czy przekonań politycznych.

Ta forma ruchu zawodowego okazała się najlepsza i najszczęśliwsza, albowiem jednoczyła w związkach wszystkich robotników lub pracowników, zatrudnionych w danej gałęzi przemysłu, pozostawiając im zupełną swobodę przekonań politycznych. W związkach klasowych oczywiście nie było przymusu należenia do Partii Socjalistycznej.

Rozwój i wzrost przemysłu pogłębiał naturalnie podział społeczny na klasy. Stronnictwa burżuazyjne, swoim zasięgiem obejmowały klasy posiadające—wielki kapitał, banki, obszarników. Członkowie związków zawodowych coraz liczniej garnęli się do stronnictwa socjalistycznego.

Na przełomie stulecia powstał ruch katolicko-społeczny, który w myśl encykliki Leona XIII *De Rerum Novarum* miał za zadanie organizować żywioł drobnomieszczański i rzemieślniczy; przenikał ten ruch i do klasy robotniczej.

Działalność tych związków opierała się, zgodnie z założeniem encykliki, na przekonaniu, że świat jest zbudowany tak, iż musi istnieć nierówność, muszą być biedni i bogaci, kapitaliści i robotnicy, obszarnicy i fornale. Tego się nie da zmienić, lecz w myśl zasad katolickich, wpływać należy na to, by możni tego świata nie krzywdzili maluczkich, aby kapitał nie krzywdził robotnika.

Cała ta działalność obliczona była na to, aby przeciwdziałać wzrostowi ruchu wolnych związków zawodowych i socjalnej-demokracji. Łudzono się, że przez filantropijną działalność katolickich organizacyj można będzie przeciwstawić się ruchowi socjalistycznemu, który dążył do zniesienia podziału społeczeństwa na klasy, likwidacji wyzysku klasy pracującej i stworzenie ustroju, któryby na gruzach klasowego, burżuazyjnego państwa, stworzył państwo bezklasowe, oparte na pracy i na potrzebach mas pracujących, na szeroko zbudowanych ubezpieczeniach społecznych.

W Polsce związki zawodowe powstały jeszcze za rządów carskich w b. Kongresówce; w Małopolsce zaś, czyli w dawnej Galicji, były one wzorowane na "wolnych" związkach austryjackich.

Związki zawodowe powołała do życia P.P.S.—proces był odwrotny aniżeli w Anglii, aniżeli w Zachodniej Europie.

P.P.S. była pionierką ruchu robotniczego w Polsce. Wystąpiła przed 50 laty ze swoim wielkim programem społeczno-narodowym: walka o Niepodległość i o Socjalizm. Te dwa dumne hasła P.P.S. wypisała na swych czerwonych sztandarach, wychodząc z założenia, że na to, aby klasa robotnicza mogła żyć i pracować, musi mieć własne państwo. Mówiąc nawiasem, sfery posiadające w Polsce, kapitaliści i obszarnicy, w możliwość osiągnięcia niepodległości wówczas nie wierzyły.

Klasowe związki zawodowe w Polsce powstały w warunkach konspiracji. Zwano je w Poznańskiem i na Pomorzu początkowo "czerwonemi" w odróżnieniu od Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i chrześcijańskich związków, których ideologia opierała się na encyklice *De Rerum Novarum.*

Często ludzie nieuświadomieni, lub złej woli, powtarzają: "poco mi Związek?" Ci sami jednak ludzie chciwie korzystają z każdej pomocy związku, który wywalcza umowy zbiorowe w danej gałęzi przemysłu, poprawę warunków i t.d.

Inni znów powiadają: "Związek, owszem, ale apolityczny, taki, który polityką się nie zajmuje."

Już na przykładzie angielskim czytelnicy widzą, że jest to powiedzenie naiwne i ujęcie fałszywe.

Poprawa bytu robotników, do której dążą związki zawodowe, jest tylko krokiem naprzód ku przebudowie ustroju społecznego, co jest dążeniem ostatecznym ruchu robotniczego. Ta przebudowa jest konieczna. Nie ma już prawie nikogo, kto broniłby ustroju dzisiejszego.

Klasowe związki zawodowe, to organizacje bezpartyjne, ale nie apolityczne. Każdy robotnik, każdy pracownik umysłowy powinien należeć do związku klasowego, niezależnie od tego, do jakiej należy partii. Związek zawodowy walczy o interesy materialne i moralne swoich członków, pozostawiając im wolność należenia do takiej partii, jaką sobie wybiorą. P.P.S. n.p. w sprawach religijnych stoi na stanowiszu wolności sumienia; i w sprawach przynależenia do stronnictwa politycznego związki zawodowe pozostawiają swobodę wyboru swoim członkom.

Ten demokratyczny stosunek do człowieka pracującego i zaufanie do jego wyrobienia społecznego, opierają się na przekonaniu, że pracownik wybierze stronnictwo, które nie będzie działało wbrew jego interesom.

Związki zawodowe powszechnie stały się szkołą wychowania społecznego, nie mówiąc już o tym, że wzmacniają w swoich członkach poczucie obowiązków obywatelskich.

W Polsce niepodległej przeszliśmy od nielegalnych związków do legalnego ruchu. Klasowe związki zawodowe były najpoważniejszym i najsilniejszym skupieniem robotników i pracowników.

Na swych zjtazdach i kongresach przedstawiciele związków zajmowali się ustawodawstwem społecznym, potrzebami klasy robotniczej, ale i ustosunkowywali się do tej czy innej polityki rządów polskich, zajmowały się polityką w najszerszym tego słowa znaczeniu. Zawsze przytym stali na stanowisku tworzenia w Rzeczypospolitej Polskiej takich warunków bytowania robotników, któreby masy robotnicze przywiązały do Państwa Polskiego.

Związki klasowe prowadziły zawsze walkę z rozkładową działalnością komunistyczną.

Odrodzi się w nowej Polsce niezależny, klasowy ruch zawodowy do nowych wielkich zadań, zbrojny w doświadczenie ubiegłych dziesiątków lat, które okazało się tak pomyślne. Wróci do działalności swojej Komisja Centralna Związków Zawodowych.

Tu, na obczyźnie, robotnicy polscy, według wypróbowanych wzorów, zorganizowali się w związki zawodowe, wolne i klasowe. Najważniejszy z nich, Związek Zawodowy Transportowców z jego Sekcją Morską skupia w sobie przedewszystkiem marynarzy, naszych nieustraszonych i dzielnych żołnierzy morza.

Do Kraju Z.Z.T. przywiezie nowe doświadczenia i nowe zdobycze, osiągnięte w pracy, tutaj, w Anglii, ojczyźnie nowoczesnego ruchu zawodowego.

William Green do tow. Stańczyka

William Green, Prezes Amerykańskiej Federacji Pracy, liczącej w swych szeregach ponad 5 miljonów zrzeszonych amerykańskich robotników, przesłał podziękowanie tow. J. Stańczykowi za jego gorący apel, z jakim zwrócił się do delegatów tegorocznego Kongresu Amerykańskiej Federacji Pracy, aby robotnicy Stanów Zjednoczonych wytężyli wszystkie swe siły celem przyśpieszenia godziny wyzwolenia Polski i innych narodów podbitych przez Hitlera i jego satelitów.

"Pragnę poinformować Cię—pisze tow. Green—iż na 62-im dorocznym Kongresie Amerykańskiej Federacji Pracy zostało odczytane nadesłane przez Ciebie pismo oraz przekazane pozdrowienia delegatom Kongresu.

Treść pisma Twego została przyjęta przez delegatów Kongresu z uczuciem żywej i głębokiej wdzięczności. Kongres dał zresztą wyraz swym uczuciom przez urządzenie po odczytaniu Twego listu manifestacji przyjaźni na rzecz Polski. Delegaci byli głęboko wzruszeni wstrząsającym opisem tragicznych prześladowań, jakie przeżywa naród i robotnicy polscy w podbitym Kraju.

Pragnę Cię jednakże zapewnić, że dzielimy całkowicie z Tobą głęboką wiarę, że Polska będzie znowu wolna i że wojna narzucona Zjednoczonym Narodom będzie zakończona zwycięstwem ludów miłujących wolność.

Równocześnie proszę przyjąć moje osobiste i oficjalne zapewnienia, że członkowie Amerykańskiej Federacji Pracy są zdecydowani do poniesienia wszelkich poświęceń i największych ofiar dla osiągnięcia pełnego zwycięstwa i zapewnienia światu wolności i pokoju."

Pismo tow. Stańczyka było nie tylko odczytane na Kongresie Amerykańskiej Federacji Pracy, lecz również transmitowane przez amerykańskie rozgłośnie.

Nowy Dom Marynarza

Dnia 14 listopada b.r. odbyło się uroczyste otwarcie nowego polskiego domu marynarza w Liverpool'u. Dom ten przeznaczony jest dla marynarzy polskiej marynarki handlowej, który czekając na przydział do pracy na statek, znajdują się w rezerwie. Administrację domu prowadzi Związek Armatorów Polskich. Jest wygodne pomieszczenie dla 40 osób. W uroczystości otwarcia domu brali udział przedstawiciele polskich i angielskich władz oraz organizacje marynarzy i oficerów. Z.Z.T. reprezentował sekretarz Związku tow. L. Passalski.

Poza domem w Liverpool'u jest drugi dom dla marynarza polskiej marynarki handlowej w Rugby.

Dom ten został w swoim czasie zakupiony ze składek ubezpieczeniowych pracodawców i pracobiorców. Dom położony jest blisko centrum miasts (obok magistratu) w pięknym dużym ogrodzie. Ogród ten jest szczególnie wartościowy, gdyż jest to ładny plac budowany. Jest tam możliwość umieszczenia około 30 osób. Przebywają tam chorzy marynarze. Kierownikiem domu jest lekarz, który odpowiedzialny jest za całość gospodarki wobec Komisji Ubezpieczeniowej.

Nabycie tego domu nastąpiło po oglądnięciu wielu mniej korzystnych obiektów, za zgodą Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Związku Armatorów Polskich. Odszukaniem odpowiedniego domu zajmowali się przedstawiciele Związku Armatorów Polskich gdyż Komisja Ubezpieczeniowa jeszcze nie istniała.

Prowadzenie domu marynarza jest obecnie związane z pewnemi trudnościami, gdyż nie jest dziś łatwo zdobyć potrzebną dla wyżywienia mieszkanców domów żywność w dostatecznej ilości. Wszystkich marynarzy na lądzie obowiązuje te same ograniczenia, jakie mają zastosowanie do ludności cywilnej.

Sprostowanie

Otrzymaliśmy od Firmy Gdynia-Ameryka, Linie Żeglugowe S.A. następujące wyjaśnienie:—

W związku z notatką która ukazała się w Numerze 14 Robotnika Polskiego p.t. "Staremi ścieżkami," w treści której naszemu byłemu współpracownikowi p. Borysowi Żukowskiemu postawione zostały zarzuty:—

1. że będąc intendentem na jednym z naszych statków "założył swoj prywatny kiosk tytoniowy zarabiając w ten sposób ubocznie na sprzedaży tytoniu" oraz,
2. że aprowizacja statku "odbywała się dość dziwnemi sposobami"

stwierdzamy co następuje:—

Wszystkie artykuły sprzedawane w kantynach, i barach na statku którego p. Zukowski był Intendentem sprzedawane były na rachunek i z ramienia naszej Linji. Zostało to stwierdzone na podstawie kontroli sprzedaży i ksiąg, dokonywanych po zakonczeniu każdej podróży. Jedyny kiosk w którym wyroby tytoniowe były sprzedawane nie na rachunek Linji—był to kiosk prowadzony przez dowództwo oddziału Wojsk Angielskich znajdujących się na pokładzie, w którym sprzedaż odbywała się na rachunek i z ramienia tego oddziału celem umożliwienia wyprzedaży remanentu towarów pozostałych z kantyny tegoż oddziału.

Wspomniana powyżej kontrola gospodarki na statku tak po zakonczeniu podroży jak również po zdaniu obowiązków intendenta przez p. Zukowskiego—wykazała, że aprowizacja statku odbywała się w sposób nie nasuwający żadnych zastrzeżen.

Przy tej sposobności pragniemy również nadmienić, że twierdzenie jakoby p. Zukowski był pracownikiem specjalnie faworyzowanym przez p. Jacynicza w Gdyni—nie odpowiada rzeczywistości, gdyż stosunki istniejące podówczas pomiędzy wymienionymi pracownikami Linji—nie wchodząc w to jakie istniały ku temu powody—w żadnym stopniu nie upoważniają do tego rodzaju wniosku.

Z poważaniem,
GDYNIA AMERYKA LINIE ZEGLUGOWE S.A.

Od Redakcji. — Zamieszczając list p. Gryszkiewicza p.t. "Staremi sciežkami" uczyniliśmy to na odpowiedzialność autora. Informacje, zawarte w tym artykule, jak wynika z pisma firmy G.A.L., nie odpowiadają stanowi faktycznemu. Oświadczamy, że nie było naszą intencją uchybienie w czymkolwiek czci p. Borysa Zukowskiego.

Gratulacje

W imieniu załogi składam gratulacje towarzyszom i kolegom pracy I-go kursu szyprów i maszynistów w W. Brytanji z powodu otrzymanych dyplomów.

Owocną, sumienną i rzetelna pracą zdobywajcie sobie dalsze awanse oraz zaufanie i szacunek u swych przełożonych. W wolnych chwilach kształćcie się dalej i pogłębiajcie swą wiedzę fachową, rozwijajcie swój umysł dalej we wszystkich dziedzinach nauki, związanych z waszym zawodem.

Nasza i przez nas zbudowana Gdynia oczekuje Was!

Delegat
Franciszek Stachyra

RADA POLAKÓW W. BRYTANJI podaję do wiadomości, że na mocy uchwały Rady z dnia 25-go października 1942 r. p. Edward Puacz przestał pełnić funkcje Generalnego Sekretarza, oraz przestał być członkiem Rady.

Zebranie z okazji 50—lecia P.P.S.

odbędzie się w sobotę 21· listopada 1942 r. o godz. 3.30 po poł.
w sali Hotelu Wardorf, Aldwych, W.C.2 (w pobliżu Kingsway)

Przemawiać będą: Arthur Greenwood, M.P., przywódca Labour Party w Izbie Gmin, Camille Huysmans, przewodn. Międzynarodówki Socjalistycznej, oraz tow. tow. J. Kwapiński, J. Stańczyk i A. Ciołkosz.

Na zebranie to wszystkich towarzyszy, przyjaciół i sympatyków zaprasza.

KOMITET ZAGRANICZNY P.P.S.

Numer dzisiejszy "Robotnika Polskiego" wyszedł z opóżnieniem kilkudniowym. Jest to numer podwójny, zawierający 8 stron. Z powodu ograniczeń papierowych następny numer będziemy mogli wydać dopiero z datą 15. grudnia.

Tow. Min. Jan Kwapiński wygłosi w niedzielę w południe w "Kwadransie Polskim" przewówienie radiowe poświęcone rocznicy P.P.S.

Printed by St. Clements Press (1940), Ltd., Portugal Street, London. W.C.2.